

ROZDZIAŁ 3.

Funkcjonowanie imperium Stalina.

3.1. Aparat terroru i obozy śmierci.

Wszecławadna tajna policja polityczna i obozy koncentracyjne są podstawowym przyczynkiem bolszewików do realizacji politycznych celów w historii XX wieku. Instytucje te były nieodzownym elementem realizacji komunistycznej utopii.

3.1.1. Wszechrosyjska Nadzwyczajna Komisja do walki z kontrrewolucją, sabotażem i spekulacją oraz jej kolejne mutacje.

W dniu 7 (20) grudnia Rada Komisarzy Ludowych pod przewodnictwem Lenina zorganizowała bolszewicki aparat terroru powołując do życia Wszechrosyjską Nadzwyczajną Komisję do walki z kontrrewolucją, sabotażem i spekulacją (*Wsierosyjskaja Czriezwyczajnaja Komisja po borbie s kontrrewoluciej, sabotażem i spekulacijej* – WCzKa, Czeka). Instytucja ta powstała w całkowitej tajemnicy, nie wydano żadnego dekretu o jej utworzeniu, a sfałszowaną uchwałę Sownarkomu opublikowano dopiero w 1924 roku, zaś poprawną po śmierci Stalina w 1958 roku.¹ Określała ona jej strukturę organizacyjną i kompetencje stanowiąc:

- „... 1) Ściganie i likwidacja wszystkich prób i akcji kontrrewolucyjnych i sabotażowych w całej Rosji, z czyjejkolwiek strony wychodzą,
2) Oddawanie pod sąd Trybunału Rewolucyjnego wszystkich sabotażystów i kontrrewolucjonistów i opracowanie środków walki z nimi,
3) Komisja prowadzi śledztwo wstępne, na ile jest to potrzebne do ścigania...”²

Praktyczny sposób realizacji tych wytycznych przedstawił czekista Łacis na łamach periodyku „Krasnyj terror” z 1 listopada 1918 roku pisząc: „Nie wojujemy z po-

¹ R. Pipes, *op. cit.*, s. 633

² cyt. za: F. Bernaś, J. E. Wilczur, *op. cit.*, s. 30-31

szczególnymi osobnikami. Likwidujemy burżuazję jako klasę. W czasie śledztwa nie szukajcie materiałów i dowodów mających wykazać, że oskarżony czynem albo słowem walczył przeciw władzy Rad. Pierwsze pytanie, jakie powinniście mu zadać, to – do jakiej klasy się zalicza, jakiego jest pochodzenia, jakie ma wykształcenie, jaki zawód. Te kwestie powinny właśnie decydować o losie oskarżonego. Na tym polega sens i treść czerwonego terroru”.³

Na czele czerezwyczałki stanął polski rewolucjonista Feliks Edmundowicz Dzierżyński (1877 – 1926), a w jej Kolegium zasiedli m. in. Łotysze Jakow Peters i Martin Łacis oraz Jurij Ksenofont, Michaił Kiedrow, Fiodor Fomin i Polak Józef Unslicht – stracony podczas wielkiej czystki.⁴

„Obaj Łotysze okazali się – pisał o Petersie i Łacisie zbiegły w 1928 roku na Zachód były sekretarz Stalina Borys Bażanow – absolutnie przeciętnymi draniami – płaszczącymi się, przypochebni, na wypródki starający się we wszystkim uprzedzać życzenia swych partyjnych mocodawców. [...] ... to wcale nie byli fanatycy. Byli to urzędnicy do spraw rozstrzeliwania, bardzo zajęci robieniem kariery i dbaniem o stan swego majątku, czujni na każde skinienie z sekretariatu Stalina.”⁵

Z kolei Dzierżyński „miał powierzchowność Donkiszota, sposób mówienia człowieka zdecydowanego i ideowego. Zdumiała mnie jego wojskowa bluza z łatami na łokciach. Było rzeczą oczywistą, że człowiek ten nie wykorzystuje swego stanowiska i pozycji dla jakichś korzyści osobistych. Początkowo szokował mnie zapal, jaki przejawiał w trakcie wystąpień, odnosiło się wrażenie, że bardzo bierze sobie do serca problemy życia partii i państwa. Zapal ten kontrastował z cynicznym chłodem innych członków Biura Politycznego. [...] Prędko spostrzegłem, że Dzierżyński zawsze był po stronie tych, którzy mieli władzę, a jeśli z zapalem przy czymś obstawał, to tylko przy tym, co popierała większość. Jego zapalczywość jednak członkowie Biura Politycznego traktowali jako coś udawanego, a przy tym nieprzyzwoitego. [...] Pewnego razu kiedy Kamieniew przewodniczył obradom sucho powiedział «Feliksie nie jesteś na mityngu, lecz na posiedzeniu Biura Politycznego» [...] Feliks nawet nie próbuje usprawiedliwiać swej żarliwości [...], ale w jednej sekundzie przechodzi od pełnego emocji patosu do

³ cyt. za: A. Sołżenicyn, *op. cit.*, cz. I, s. 38

⁴ O Polakach w sowieckiej służbie bezpieczeństwa oraz o ich likwidacji w czasie wielkiej czystki zob. P. Mitzner *Widmo POW*, [w:] *Karta – niezależne pismo historyczne*, nr 11 z 1993 roku, s. 21-23; N. Pietrow, *Polska operacja NKWD*, [w:] *Karta – niezależne pismo historyczne*, nr 11 z 1993 roku, s. 24-43

⁵ B. Bażanow, *op. cit.*, s. 124

tonu prostego, prozaicznego i spokojnego. [...] Dzierżyński nigdy ani na jotę nie wychyli się poza linię większości [...], bo tak wygodniej...”⁶

O utworzeniu CzeKa poinformowano przy okazji ogłoszenia naboru do niej: „...Uchwałą Rady Komisarzy Ludowych z 7 grudnia 1917 roku została utworzona Ogólnorosyjska Komisja do walki z kontrrewolucją, sabotażem i spekulacją. Komisja mieści się: Grochowaja 2. Godziny przyjęć od 12 do 5 po południu...”⁷ Chętnie zatrudniano byłych pracowników carskiego Departamentu Policji i Ochrony, a wyjątkowo użyteczni okazali się ci, którzy za caratu zdobyli doświadczenie w zwalczaniu innych partii socjalistycznych, przede wszystkim terrorystów z S-R.

„Czekista Peterss przyznał, że CzeKa miała trudności z naborem funkcjonariuszy, gdyż Rosjanie, mając świeżo w pamięci policję carską, reagowali «uczuciowo» [...], odmawiali wstępowania na służbę”⁸. Doprowadziło to do sytuacji, w której stosunkowo duża liczba funkcjonariuszy była obcoplemieńcami. Oprócz Łotyszy i Polaków znaczny odsetek stanowili Ormianie i Żydzi, którzy np. stanowili 3/4 pracowników kijowskiej CzeKi.⁹ Chodziło o to, że likwidowano w ten sposób do minimum prawdopodobieństwo wystąpienia związków rodzinnych na linii ofiary – kaci, którzy wcale nie liczyli się z odtrąceniem i wzgardą rdzennych Rosjan, gdyż w żaden sposób nie identyfikowali się z nimi.¹⁰

Łotyszy jako wyjątkowo brutalnych i, rzekomo, nie podatnych na przekupstwo zatrudniano w czasie rewolucji październikowej i wojny domowej jako ochronę osobistą dygnitarzy bolszewickich, byli to owi słynni Strzelcy Łotewscy. Poza tym otrzymywali oni doskonały żołd płacony niemieckim złotem.

W marcu 1918 roku CzeKa wraz z całym Sownarkomem przeniosła się do Moskwy, gdzie zainstalowano ją w gmachu towarzystwa ubezpieczeniowego Jakor przy ulicy Bolszaja Łubianka 11.

Po oficjalnym ogłoszeniu, dekretem Rady Komisarzy Ludowych z 5 września 1918 roku, czerwonego terroru wzmożono i tak już prowadzone na gigantyczną skalę, represje. W tym celu we wrześniu 1918 roku CzeKa zaczęła wydawać nawet własną ga-

⁶ *ibidem*, s. 125

⁷ cyt. za: F. Bernaś, J. E. Wilczur, *op. cit.*, s. 31

⁸ R. Pipes, *op. cit.*, s. 634

⁹ *ibidem*, s. 653

¹⁰ Podobna sytuacja miała miejsce w Armii Czerwonej w szeregach, której oprócz słynnych Strzelców Łotewskich służyli m. in. Węgrzy i Chińczycy. Oddziały złożone z tych ostatnich wykorzystywano głównie do strzelania w cofających się własnych żołnierzach.

zetę „Jeżeniedielnik WCzK” („Tygodnik Czeki”), „aby przez wymianę informacji pomagać braciom czekistom w ich pracy”.¹¹

Zwycięstwo w wojnie domowej oraz odstępianie od tzw. „komunizmu wojennego” i wprowadzenie NEP-u pociągnęło za sobą zakończenie stosowania ślepego i masowego terroru przez Czekę. Na rzecz skrytego, lecz równie skutecznego działania. Na początku 1921 roku Lenin w publicznym wystąpieniu rozkazał przeprowadzić reorganizację tej instytucji. Doszło do tego 6 lutego 1922 roku, kiedy to przemianowano ją na GPU – Państwowy Zarząd Polityczny (*Gosudarstwiennieje Polityczeskoje Uprawlenije*) z przewodniczącym Dzierżyńskim na czele.¹² Z chwilą utworzenia ZSRR, tj. 30. grudnia 1922 roku, zmodyfikowano nieco szyld policji politycznej dodając literkę „O” jako skrót od *obiedinionnoje* – zjednoczony. Tak powstał Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny – OGPU. Pierwszy raz безпеaka stała się jednym z narkomatów. Nie chodziło tu o zwiększenie praworządności, demokratycznej kontroli nad tą instytucją, w naszym, a nie bolszewickim tych słów znaczeniu, ale o pełną i formalną niezależność GPU. Stając się komisariatem ludowym było ono podporządkowane bezpośrednio Sownarkomowi, w praktyce Dzierżyński odpowiadał przed Leninem i z jego słowem tylko się liczył. Tym sposobem zadbano, aby nie dochodziło więcej do sporów kompetencyjnych między NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych), a GPU oraz stałych prób podporządkowania tej organizacji przez tą pierwszą. Tym bardziej, że w latach 1919 – 1923 urząd narkoma spraw wewnętrznych piastował „Żelazny Feliks”. Lenin, zaś nie zmienił swego zdania w kwestii terroru jako podstawowego narzędzia sprawowania władzy, o czym niejednokrotnie mówił i pisał w swych wystąpieniach, artykułach i wytycznych dla narkomów.

Po śmierci Dzierżyńskiego, w 1926 roku, na czele OGPU stanął, jego dotychczasowy zastępca, Polak Rudolf (Wiaczesław) Mienżyński vel Mężyński (1874 – 1934), który jednak nie do końca kontrolował podległy sobie aparat, najprawdopodobniej został otruty przez swojego zastępcę i następcę w jednej osobie Henryka Jagodę (1891 – 1938), który pewnego razu wyjaśnił metody werbunku konfidentów przez Czekę: „Możemy zrobić tajnego informatora z kogo tylko chcemy, w szczególności z ludzi najbardziej wrogich władzy radzieckiej. [...] Kto ma ochotę umierać z głodu? Jeśli GPU bierze człowieka w obroty z zamiarem uczynienia z niego swego informatora, to

¹¹ *ibidem*, s. 649. Ukazało się sześć numerów tego pisma.

¹² M. Smoleń, *op. cit.*, s. 42; o F. E. Dzierżyńskim zob. B. Jaxa – Ronikier, *Dzierżyński, czerwony kat*, Kraków 1990

jak by się opierał, prędzej czy później wpadnie w nasze ręce; zwolnimy z pracy, a do innej go nie przyjmą bez tajnej zgody naszych organów. I jeśli człowiek ma rodzinę [...] szybko musi skapitulować.”¹³

Poparł on początkowo Stalina jednak hamował represje skierowane przeciw tzw. „starym bolszewikom”, co przypieczętowało jego los doprowadzając do aresztowania w kwietniu 1937 roku. W Procesie Dwudziestu Jeden został skazany na śmierć i stracony. Oczywiście jest on współwinnym wszelkich represji łącznie z początkową fazą Wielkiej Czystki.

Zaraz po śmierci Mienżyńskiego Stalin przeprowadził kolejną reorganizację aparatu terroru przez postawienie na jego czele Jagody, który usunął z niego czekistów związanych z poprzednim szefem, a na ich miejsce wprowadził swoich zauszników. Ponadto przemianowano OGPU na GUGB tj. Główny Urząd Bezpieczeństwa Państwowego (*Главноје Управленіе Государствиенној Бiezopastnosti*), a 10 lipca 1934 roku Stalin włączył go do narkomatu spraw wewnętrznych, czyli NKWD jednocześnie mianując Jagodę jego szefem. Tajna policja polityczna wchłonęła komisariat spraw wewnętrznych stając się instytucją jeszcze potężniejszą. Od tej pory, choć formalnie jako oddzielna organizacja nie istniała, podlegały jej jednostki milicji, wojsk ochrony pogranicza, wszelkie oddziały wewnętrzne, a także straż pożarna i więziennictwo oraz oczywiście obozy pracy przymusowej – łagry. W tym okresie powstały też osławione narzędzia terroru w ZSRR: kolegia nadzwyczajne NKWD (*osoboje sowieszczanije* – OSO). Uważam, że Stalin przeprowadzając te zmiany w aparacie przymusu przygotowywał grunt pod Wielką Czystkę.

W październiku 1936 roku na stanowisku komisarza spraw wewnętrznych zasiadł Nikołaj Jeżow (1895 – 1940) dotychczasowy przewodniczący Komisji Kontroli Partyjnej. Wcześniej Stalin sprawdził go podczas kolektywizacji, kiedy to był on wicekomisarzem rolnictwa.

Jeżow, przezwany później z powodu brutalnych represji i niskiego wzrostu „Krwawym Karłem”, rozpoczął swoje rządy od czystki w aparacie bezpieczeństwa, zastąpił swoimi poplecznikami uwięzionych ludzi Jagody. Stał się okrutnym i bezwzględnym egzekutorem terroru w czasie Wielkiej Czystki, nazwanej z tego powodu również „jeżowszczyzną”.

¹³ cyt. za: B. Bażanow, *op. cit.*, s. 126

Zimą 1939 roku aresztowano go, a następnie po półrocznym śledztwie stanął przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR, które skazało go na śmierć, wyrok wykonano w lutym 1940 roku.

Tymczasem miejsce na stanowisku komisarza spraw wewnętrznych zajął Ławrientij Pawłowicz Beria (1899 – 1953). W czasie II wojny światowej z polecenia Stalina organizował on represje wobec Polaków i mieszkańców republik nadbałtyckich oraz masowe przesiedlenia innych narodowości zamieszkujących ZSRR.

W lutym 1941 roku utworzono NKGB (*Narodnyj Komissariat Gosudarstwiennoj Biezopastnosti*) – Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego w wyniku wydzielenia z NKWD wspomnianego wcześniej GUGB. Jednak po ataku Niemiec na Związek Radziecki przywrócono stan poprzedni. W kwietniu 1943 roku NKGB odrodziło się ponownie. W obu wypadkach narkomatem przewodził Wsiewołod Mierkułow, będący protegowanym Berii, który tym samym nie został pozbawiony pełnej kontroli nad bezpieczeństwem.¹⁴

Oprócz NKGB w latach 1943 – 1946 działał Główny Zarząd Kontrwywiadu (*Gławnoje Uprawlenije Kontrrazwiedki* – GUKR) znany powszechnie, od rosyjskich słów *smiert' szpionam*, jako Smiersz. Instytucja ta zajmowała się kontrwywiadem w Armii Czerwonej oraz pełniła rolę policji politycznej, a także zwalczała niekomunistyczne organizacje ruchu oporu walczące przeciw Niemcom na zajętych terenach. Polem działania Smiersza był front i tereny przyfrontowe; organizacja ta jest odpowiedzialna za popełnione tam zbrodnie z ludobójstwem włącznie. Szef GUKR, był nim formalnie generał-pułkownik Wiktor Abakumow (właściwie Aba Kum 1894 – 1954), formalnie podlegał komisariatowi obrony, dzięki czemu był niezależny od innych formacji policyjnych, podlegając w praktyce tylko Stalinowi.

W 1946 roku Stalin podporządkowując swojemu sekretariatowi organy bezpieczeństwa przekształcił NKWD w Ministerstwo Spraw Wewnętrznych – MWD, (*Ministerstwo Wnutriennych Dieł*), a NKGB w Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego – MGB (*Ministerstwo Gosudarstwiennoj Biezopastnosti*), którego szefem został Abakumow, a gdy ten został aresztowany schedę po nim przejął Siemion Ignatiew.¹⁵

MGB odegrało istotną rolę w organizowaniu represji po II wojnie światowej, o których pisałem wcześniej. Po śmierci Stalina zostało włączone do MWD, z którego z kolei w 1954 roku utworzono KGB.

¹⁴ Mały oxfordzki..., *op. cit.*, s. 51, 427, 425-426

¹⁵ M. Smoleń, *op. cit.*, s. 189

Ponadto Czerezwyczajka i jej kolejne mutacje zajmowała się wywiadem i kontrwywiadem, czyli działalnością szpiegowską. Poza tym istniał również wywiad podporządkowany Armii Czerwonej – GRU.¹⁶

3.1.2. Archipelag GUŁag.

Idea tworzenia obozów koncentracyjnych nie była nowa. Pod koniec XIX wieku utworzyli je Hiszpanie walczący przeciwko partyzantom kubańskim. W 1898 roku na Filipinach wzory hiszpańskie skopiowali Amerykanie. Najśłynniejsze obozy koncentracyjne z tego okresu zainstalowali Brytyjczycy w czasie wojen burskich w Południowej Afryce.

Jednak obozy te miały cel inny niż bolszewickie, a mianowicie chodziło o odseparowanie ludności cywilnej od partyzantów, nie miały za zadanie eksterminacji osób w nich zgromadzonych, ani też wykorzystania ich do morderczej, przymusowej pracy. Chociaż w angielskich Concentrations Camps zmarło aż 20 tys. Burów. W każdym z wymienionych wyżej wypadków zostały one rozwiązane po zakończeniu działań militarnych, a uwięzionych w nich zwolniono.

Jak pisze R. Pipes: „Radzieckie obozy koncentracyjne i obozy pracy przymusowej [...] od samego początku różniły się od tych pierwowzorów pod względem organizacji, działania i przeznaczenia. [...] Służyły nie do internowania obcokrajowców podejrzanych o okazywanie pomocy nieprzyjacielowi [w czasie I wojny światowej w obozach koncentracyjnych zamykano jeńców wojennych i „uciążliwych” cudzoziemców], lecz Rosjan i innych obywateli radzieckich podejrzanych o opozycję polityczną, a ich podstawowym zadaniem było [...] zdławienie sprzeciwu obywateli własnego kraju.”¹⁷

¹⁶ zob. W. Krywicki, *op. cit.*, *passim*; F. Bernaś, J. E. Wilczur, *op. cit.*, *passim*

¹⁷ Bolszewicy więzili nie tylko faktycznych czy nawet domniemych przeciwników władzy radzieckiej, ale również ludzi zupełnie przypadkowych, wysuwając przeciwko nim wręcz fantastyczne oskarżenia, które gdyby nie prawdziwe mogłyby budzić śmiech. Oto kilka: „Oraczewski dostał tylko 5 lat. Wsadzono go za zbrodnię mimiczną (całkiem jak z Orwella!) - za uśmiech! Był wykładowcą w szkole saperów. W pokoju nauczycielskim pokazał innemu wykładowcy jakiś ustęp w «Prawdzie» i uśmiechnął się przy tym! Rozmówca wkrótce zginął na froncie i nikt nie mógł wiedzieć na jaki temat uśmiechnął się Oraczewski. Ale uśmiech ten nie uszedł czyjejs uwagi, a sam fakt śmiechu przy lekturze centralnego organu partii już jest bluźnierstwem! Następnie – Oraczewskiemu zaproponowano wygłoszenie referatu politycznego. Odparł, że rozkaz wykona, ale uprzedza, że brak mu odpowiedniego nastroju. To już była ostatnia kropka! [...] Krawiec, odkładając na bok igłę, wetknął ją w gazetę, którą wyklejona była ściana i trafił Kaganowicza w oko. Widział to klient. Artykuł 58, 10 lat (terror). [...] Ekspedientka, przyjmując towar, zapisywała cyfry na gazecie, innego papieru nie było. Liczbę kawałków mydła — zanotowała na czole towarzysza Stalina. 58. 10 lat. [...] Kierownik świetlicy wiejskiej poszedł ze stróżem do sklepu,

Wydaje się, że jako pierwszy termin „obóz koncentracyjny” użył Trocki w maju 1918 roku, kiedy to zagroził Czechom odmawiającym złożenia broni zamknięciem w konflagu. Natomiast 8 sierpnia tego samego roku wydał rozkaz, by w celu ochrony linii kolejowej z Moskwy do Kazania utworzyć w pobliskich miejscowościach „koncentracjonnyje łagieria” i zamknąć w nich nie rozstrzelanych „na miejscu” lub nie ukaranych w inny sposób „zbrodniczych agitatorów”.¹⁸

Tuż przed zamachem na swoje życie, w sierpniu 1918 roku, W. I. Lenin w depe-szy do Eugenii Bosz, przedstawicielki KC w Penzie, i czekistki w jednej osobie, oświadczył, aby „w stosunku do zrewoltowanych kułaków” (miało tam miejsce powstanie chłopskie) „zastosować masowy bezlitosny terror” (ciekawe czy terror może być li-tościwy?), a „niepewnych zamknąć w obozie koncentracyjnym poza miastem...”¹⁹ Natomiast 5 września 1918 roku kwestia konflagów otrzymała trwałą podstawę prawną w dekrete Sownarkomu, sygnowanym przez Pietrowskiego (NKWD), Kurskiego (nar-kom sprawiedliwości) i Boncz – Brujewicza, „O Czerwonym Terrorze”: „zabezpieczyć Republikę Sowiecką przed wrogami klasowymi przez izolowanie ich w obozach kon-centracyjnych”.²⁰ Jak wiać konflagi miały służyć do internowania osób podejrzanych, których bolszewicy postanowili nie mordować, gdyż musieliby w praktyce rozstrzelać prawie całą ludność Rosji, a przecież ktoś musiał na nich pracować. Do tego celu wyko-rzystano ludzi zamkniętych w obozach koncentracyjnych, ponieważ w Demokracji No-wego Typu nie ma miejsca na „pasożytnictwo z urzędu”, tym bardziej, że „nie pracują-

żeby kupić popiersie towarzysza Stalina. Kupili. Popiersie ciężkie, duże. Trzeba by znaleźć tragi, żeby nieść we dwójkę, ale kierownikowi jego pozycja służbowa nie pozwala wszak na to, więc powiada: «No, doniesiesz jakoś sam, dasz radę pomalutku». Stary stróż długo nie mógł sobie poradzić z ciężarem. Wziąć pod bok? – za duże. Nieść przed sobą jak samowar? – w krzyżu łamie i omal się człowiek nie przewraca. W końcu znalazł sposób: zdjął pasek, zrobił pętlę, zarzucił Stalinowi na szyję, zadał sobie ciężar na plecy i tak poszedł przez wieś. No, tu już szkoda gadania, przypadek niewątpliwy, art. 58 § 8, terror, 10 lat. [...] Marynarz sprzedał Anglikowi zapalniczkę własnego wyrobu typu «Katusza» (knot w rurce i krzesiwo) jako pamiątkę – za jednego funta. Narażenie na szwank autorytetu kraju, 58, 10 lat. [...] Głuchoniemy cieśla – też złapał wyrok za kontrrewolucyjną agitację! Jakim cudem? Układa posadzki w świetlicy. Z dużej sali wszystko wynieśli, nigdzie nie ma gwoźdźcia ani haka. Swoją marynarkę i czapkę narzuca na popiersie Lenina. Ktoś wszedł do sali, zauważył. 58, 10 lat. [...] 16-letni uczeń – Czuwasz, pisząc w ga-zetce ściennej hasło, popełnił omyłkę w pisowni rosyjskiego, a więc nie ojczystego, wyrazu. 58, 5 lat. [...] W księgowości pewnego sowchozu wisiało hasło: «Żyje się teraz lepiej, żyje się weselej! (Stalin)». Ktoś dopisał po ostatnim słowie czerwonym ołówkiem — «owi». Że niby StalinOWI żyje się teraz lepiej i we-selej. Winowajcy nawet nie szukano — posłano za kraty całą księgowość.” Z kolei „Herszel Bernsztejn i jego żona, nazwiskiem Besszczastnaja, dostali 58 § 10, 5 lat za... domowy seans spirytystyczny! (Śledczy wciąż się dopytywał: przyznaj się, kto jeszcze z duchami spiskował?)”. A. Sołżenicyn, Archipelag..., op. cit., cz. III, s. 18

¹⁸ R. Pipes, *op. cit.*, s. 660

¹⁹ W. I. Lenin, *Telegram do J. B. Bosz, 9 sierpnia 1918 r.*, [w:] W. I. Lenin, *op. cit.*, t. 36, s. 501

²⁰ cyt. za: A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. III, s. 18

cy nie będzie jadt” – jak stanowił ust. 5 pkt. 18 Konstytucji Republiki Sowieckiej z 10 sierpnia 1918 roku.²¹

W związku z tym tow. Dzierżyński w lutym 1919 roku nakazał „utrzymanie [...] obozów koncentracyjnych w celu wykorzystania pracy osób aresztowanych”.²² Wydaje się, iż dlatego właśnie w 1922 roku obozy koncentracyjne przemianowano na „obozy pracy przymusowej”. Potocznie nazwano je Gułagiem, od skrótu nazwy, utworzonego w 1930 roku, wydziału NKWD zarządzającego nimi, mam na myśli Główny Zarząd Łagrów (*Gławnoje Uprawlenije Łagieriej* – GUŁag). Dzielił się on na terytorialnie podzielone zarządy. Najśmiertniejszy z nich, ze względu na bardzo wysoką śmiertelność i wyjątkowo trudne warunki bytowania w podległych mu obozach, to utworzony 13 listopada 1931 roku, uchwałą Rady Pracy i Obrony ZSRR, Dalstroj czyli Państwowe Zjednoczenie Budownictwa Drogowego i Przemysłowego w Rejonie Górnej Kołomy. Głównym jego zadaniem było poszukiwanie, rozpoznawanie i eksploatacja rud złota przy wykorzystaniu niewolniczej pracy zeków. Z czasem Dalstroj rozrósł się terytorialnie i organizacyjnie obejmując m.in. Zarząd Indygirskiej Żeglugi Rzecznej, Zarząd Bróg Bitych czy Zarząd Transportu Samochodowego.²³

Pierwszym wielkim zgrupowaniem obozów były Północne Obozy Specjalnego Przeznaczenia (*Siewiernyje Łagieria Osobowo Naznaczenija* – SŁON, Sołowiecki ITŁ) utworzone w 1924 roku na Wyspach Sołowieckich w miejscu dawnego klasztoru prawosławnego; z naczelnikiem Eichmansem (*sic!*) na czele czekistów pilnujących niefortunnych zeków.²⁴

Na długiej liście sowieckich obozów pracy warto wymienić: Biełbałtłag – Białomorsko – Bałtycki Poprawczy Obóz Pracy (ITŁ), którego więźniowie stanowili siłę roboczą przy budowie kanału Białomorskiego w latach 1931 – 1932. Przy tej pracy uśmiercono ćwierć miliona zeków, głównie chłopów z kolektywizowanych wsi;²⁵ Sorokłag od nazwy miejscowości Soroka nad Morzem Białym, gdzie eksploatowano m.in. kopalnie metali lekkich, prowadzono wyrąb lasów oraz budowę linii kolejowych; obozy Workuty (*Workutstroj*) – kopalnie węgla kamiennego i budowa linii kolejowych; Nori-

²¹ *Konstytucja Rosji Sowieckiej*, [w:] J. Parandowski, *op. cit.*, s. 211

²² cyt. za: R. Pipes, *op. cit.*, s. 661

²³ N. Ochotin, A. Roginski (red.), *Łagry: przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1998, s. 103

²⁴ *ibidem*, s. 464-465; A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. III, s. 24-61

²⁵ *ibidem*, s. 157-158; A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. III, s. 71-88; *Kanał Białomorski*, [w:] *Karta – niezależne pismo historyczne*, nr 13 z 1994 roku, s. 84-102

łag, działalność podobna jak w Workucie; Karłag od nazwy miejscowości Karaganda w Kazachstanie – m.in. kopalnie węgla kamiennego.²⁶

Sowieckie obozy pracy w okresach zaostrzenia kursu pełniły również rolę podobną do hitlerowskich obozów zagłady, oczywiście jedno z drugim nie musiało się kłócić. Sytuacja taka miała miejsce przede wszystkim podczas Wielkiej Czystki i kolektywizacji, kiedy to Stalin w celu eksterminacji chłopów zarządził budowę kanału Białomorskiego. Budowla ta nie miała najmniejszego sensu ekonomicznego ani strategicznego. Jako śródlądowa droga wodna był i jest on za płytki dla statków morskich, a dla jednostek rzecznych przez większą część roku jest zamarznięty i dlatego niezeglowny. Oprócz tego, tak obecnie jak i w czasach ZSRR nie był w pełni wykorzystywany, gdyż brakowało ładunków do spławiania nim.²⁷

Stalin planował jeszcze raz, w 1952 roku wykorzystać kanał Białomorski do wymordowania setek tysięcy ludzi. Wtedy to, przygotowując represje pod wieloma względami na skalę jeszcze większą od tych z końca lat 30., nakazał rekonstrukcję przez pogłębienie i poszerzenie kanału tak, aby mogły z niego korzystać statki morskie. Do czego na szczęście nie doszło z powodu śmierci Ludojada.

Państwo radzieckie korzystając z niewolniczej i morderczej pracy więźniów ponosiło minimalne koszty na ich utrzymanie; żywiono ich poniżej wszelkich norm biologicznych. Okres przydatności zeka do pracy, a w związku z tym i do życia, określił główny reorganizator sowieckich obozów śmierci z przełomu lat 20. i 30., Żyd Naftali Aronowicz Frenkel: „Z więźnia musimy wycisnąć wszystko w trakcie pierwszych trzech miesięcy – a później nic już nam po nim!”²⁸ Dlatego uważa się, że „dochodowość przedsiębiorstw była ogromna, zaś produktywność znaczna, dzięki czemu GUŁag stał się ważnym elementem systemu ekonomicznego”.²⁹ Z czym mogę się zgodzić jedynie w minimalnym stopniu. W łagrach, bowiem, na jeszcze większą skalę niż w radzieckim przemyśle miało miejsce wręcz gigantyczne marnotrawstwo, bałagan, niegospodarność, nie liczenie się z rachunkiem ekonomicznym.³⁰ Oczywiście „na papierze”

²⁶ W. Sienkiewicz, *op. cit.*, Warszawa 1991, s. 115

²⁷ O kanale Białomorskim w czasach współczesnych zob. T. Kizny, *Białomor Kanał*, [w:] *Magazyn* nr 14 dodatek do *Gazety Wyborczej* nr 82, wydanie warszawskie z 8 kwietnia 1994 roku, s. 6

²⁸ cyt. za: A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. III, s. 44

²⁹ *Mały oxfordzki...*, *op. cit.*, s. 211

³⁰ Oto kilka przykładów absurdalnych eksperymentów ekonomicznych kierownictwa GUŁagu, których wynikiem było marnotrawstwo i śmierć wielu więźniów: „zdarzyło się, że w marcu 1938 roku trzeba było pchnąć pięciuset ludzi do punktu Zarosszeje zespołu kopalni Szturmowej (Kołyma), aby wykuć 8-10-metrowe szyby odkrywkowe w zlodowaciałym od wieków gruncie. Robotę wykonano (połowa zeków powydzyczała). Miano zastosować dynamit, ale zrezygnowano z tej metody eksploatacji, bo zawartość

wszystko było w porządku i plan został wykonany. Powszechnym wybiegiem stosowanym przez więźniów w celu ominięcia norm, wysokich dla ludzi zdrowych i dobrze odżywionych³¹, była tzw. „tufta” tj. lipa, oszustwo, czyli przekupywanie więźniów – nadzorców (pridurków), aby uznali wypracowaną ilość za wykonaną normę.³²

Aleksander Sołżenicyn w swym wiekopomnym dziele „Archipelagu GUŁag”, ciekawie przedstawił istotę oraz mechanizm funkcjonowania lipy, fragment ten zacytuję w całości, bowiem charakteryzuje on również „wolną” gospodarkę sowiecką. „W 40. latach na jednej z placówek leśnych Ust'-Wymłagu (obóz ten różnił się od innych tym, że miał tylko jedno kierownictwo: obóz sam prowadził wyrąb lasu i sprawozdawczość, sam też odpowiadał za wykonanie planu przed Ministerstwem Leśnictwa) Własow

metal w rudzie okazała się zbyt niska. Przerwano więc prace. W maju odkrywki podbiegły wodą, cała robota poszła w diabły. Ale po upływie dwóch lat — znowu w marcu — gdy na Kołymie mróz aż trzeszczy, ktoś tam doszedł do wniosku: toż trzeba robić te odkrywki! W tym samym miejscu! Ale w tempie! I nie żałować ludzi! [...] więźniowie nazwozili ziemi i usypali tamę na rzece Suchoń obok osady Opoki. Ale wiosenne wody zaraz wszystko rozmyły i zniosły. [...] Tałański kombinat archangielskiego zarządu obozów miał w planie organizację wyrobu mebli, zapomniano tylko zaplanować jednocześnie dostawy drzewa, z którego miały być te meble wyrabiane. Ale plan, to plan — musi być wykonany! Zakłady musiały wydzielić specjalne brygady robotnicze dla wyławiania z rzeki tzw. drewna awaryjnego, to znaczy tego, które oderwało się od tratw. Nie starczyło go na długo. Wówczas brygady zaczęły dla potrzeb swoich zakładów rabować cudze tratwy. Było to drewno figurujące w cudzych planach, niech tam kto inny teraz płacze. Ale mołojcy, którzy tę robotę wykonali, też nie mieli z tego żadnej korzyści: macierzysty obóz nie mógł przecież zaliczać im tej roboty do normy, bo chodziło o kradzież. [...] W Ust'wymłagu, w 1943 roku postanowiono za wszelką cenę przekroczyć plan spławu drzewa luzem. Kto tylko był pod ręką — musiał iść do lasu, wypędzono do wyrębu zdrowych i chorych. W rezultacie — w zatoce rzecznej obok obozu zebrano trochę za wiele drewna — 200000 metrów sześciennych. Nie zdążono wyłowić tego przed zimą i pnie wmarzły w lód. Poniżej tego punktu przerzucony był przez rzekę most kolejowy. Jeśli wiosną cała ta masa nie rozpadnie się na poszczególne pnie, tylko ruszy wałem — to zniesie most, jak pić dać, a komendant pójdzie pod sąd. Trzeba więc było sprowadzać dynamit wagonami, zakładać zimą miny na dnie, wysadzać w powietrze tę zmarzłą kupę drewna i później jak najszybciej wytaczać kloce na brzeg aby je tam palić (bo wiosną nie będą się już nadawały do żadnej obróbki tartacznej). Cały podobóz zajęty był tą robotą, dwustu ludzi. Za pracę w lodowatej wodzie dawano im co dzień porcję słoniny — ale żadnej z tych operacji nic można było objąć sprawozdawczością, bo przecież wszystko robione było na darmo. Całe drewno poszło z dymem. [...] Pod Krasnojarskiem, w miejscowości Kacza był obóz dla inwalidów (półtora tysiąca kalek!). Otóż po wojnie też im narzucono tę samowystarczalność i kazano wyrabiać meble. Inwalidzi chodzili po surowiec do lasu z ręcznymi piłami (obóz miał inny profil produkcyjny, więc żadna mechanizacja mu się nie należała), pnie zwozili do obozu krowim zaprzęgiem (środki transportu też im się nie należały, ale mieli własną oborę). Koszta własne jednej kanapy wyniosły w końcu 800 rubli, a sprzedawać ją trzeba było za 600! Wówczas sama zwierzchność obozowa zaczęła się namyślać, jak by tu możliwie najwięcej inwalidów przesunąć do pierwszej grupy, niepracującej, albo uznać za chorych, co pozwalało nie wyprowadzać ich do robót poza zonę — i w rezultacie obóz mógł zrezygnować z nierentownej samowystarczalności i przejść na zupełnie pewne utrzymanie państwowe.” A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. III, s. 505-507

³¹ A. Sołżenicyn pisze, iż właśnie „taka jest natura wszystkich norm państwowych: punktem odniesienia nie jest dla nich realne życie ziemskie, tylko jakiś księżycowy ideał. Nawet człowiek zdrowy, syty, dzielny i ofiarny nie jest w stanie wykonać tych norm! Jak więc można żądać tego od zadreżonego, słabego i głodnego więźniu? Państwowe planowanie norm pracy bierze za punkt wyjścia przedsiębiorstwo, jakiego nie ma w istocie na naszej grzesznej ziemi i tym przypomina socrealizm w literaturze pięknej.” A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. III, s. 134

³² Listę tzw. wielkich inwestycji socjalistycznych wykonywanych rękami zeków zob. A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. III, s. 511-513

[Wasilij Grigoriewicz, więzień łagrów odsiedział 19 lat] był planistą i zarazem kontrolerem norm. Wszystko tam od niego zależało i zimą – aby pomóc zaharowanym drwalom — dopisywał ich brygadom dodatkowe metry sześciennie. Jedną z tych zim była szczególnie surowa, ludzie z najwyższym trudem osiągnęli 60% planu, ale wikt i premie dostawali jak za 125% — i dzięki zwiększonym przydziałom zdołali przetrzymać zimę, ani na jeden dzień nie przerywając robót. Jednakże wywózka «zrąbanego» (na papierze) drzewa bardzo się opóźniła i do komendanta obozu doszły niedobre wieści. W marcu posłał więc do lasu komisję, złożoną z dziesiętników, którzy wykryli brak ośmiu tysięcy metrów sześciennych drzewa! Rozwścieczony komendant wezwał Własowa. Ten wysłuchał spokojnie i odparł: «Komendancie, daj im wszystkim po pięć dni kaba-ryny, to niedołęgi. Polenili się, nie weszli w las, jak należy, bo tam śnieg głęboki. Po-wołaj nową komisję, ja będę za przewodniczącego». Z trójką niegłupich ludzi Własow, nie wychodząc z gabinetu, sporządził protokół i «odnalazł» całą brakującą masę drze-wa. Na jakiś czas komendant odzyskał spokój, ale w maju znów się przestraszył: wy-wóz drzewa z lasu jest przymały, już tam na górze nie wiedzą, co myśleć. Wezwał Własowa. Własow, mały, zadziorny kogucik, tym razem nawet nie myślał się wypierać: drewna nie ma. «No to jak mogłeś podsunąć mi sfałszowany protokół, ty taki owaki?». «A co, miałem was może do więzienia posłać, to byłoby lepiej? Przecież osiem tysięcy metrów — to dla wolniaka czerwonic, a dla czekisty zawsze jeszcze pięć lat pierdla!». Komendant nawymyślał mu, ale już za późno było na jakiegokolwiek represje: bez Wła-sowa nie sposób było wykaraskać się samemu. «Co teraz począć?». «A zaczekajmy do roztopów». Wszystkie drogi rozkisiły, ani wozem, ani saniami nie przejedzie; wtedy to przyniósł Własow komendantowi do podpisu, a potem przesłał do zarządu, szczegóło-wo uzasadniony memoriał techniczny. Napisane tam było, że z powodu znacznego przekroczenia planu wyrębu — ubiegłej zimy nie zdążono wywieźć sanna ośmiu tysi-ęcy metrów sześciennych drzewa. W okresie roztopów, po błocie, wywieźć zaś już nie sposób. Następnie podane było obliczenie kosztów budowy prowizorycznej drogi moszczonyj kłodami — i wykazane czarno na białym, że koszt wywózki tych ośmiu ty-sięcy taką specjalną drogą, już teraz będzie wyższy niż wartość samego drewna. A za rok, przeleżawszy w błocie lato i jesień, drewno utraci swój standard i odbiorca zgodzi się wziąć je tylko na opał.

Zarząd wziął to logiczne rozumowanie pod uwagę: istotnie, można było wyka-zać się takimi argumentami przed każdą komisją — i spisał na straty osiem tysięcy me-trów sześciennych.

Tak oto drzewa zostały zrąbane, zjedzone, spisane na straty — a dalej stały dumnie, okryte wieczną zielenią. Niedrogo zresztą zapłaciło państwo za te martwe metry sześcienne: zaledwie kilkaset bochenków czarnego, lepkiego, nasiąkniętego wodą chleba. Że nie zmarniało tysiąc drzew i ze stu ludzi — tego nikt nie uważał za zysk, tego dobrego zawsze było aż nadto na Archipelagu.

Zapewne nie jeden Własow pozwalał sobie na takie machlojki, bo poczynając od 1947 roku na wszystkich wyrębach leśnych wprowadzono nowe porządki: kompleksowe zespoły i kompleksowe brygady. Znaczyło to, że drwali łączy się w jeden zespół z wozakami, zaś brygadzie zalicza się drzewo nie tylko zrąbane, lecz już dowiezione na bindugę, nad brzeg rzeki, na miejsce wiosennego spławu.

I cóż? Koniec z lipą? Bynajmniej! Dopiero teraz rozkwitła! — wybujała szeroko, bo rozszerzył się krąg robotników, którzy mieli z niej chleb. Jeśli to czytelników bawi, możemy przyjrzeć się tej sprawie bliżej:

1. Od bindugi w dół rzeki nie mogą spławiać drzewa więźniowie (któż ich będzie konwojował? Czujność!). Dlatego na bindudze pełnomocnik obozu (czyli wszystkich brygad) przekazuje urobek przedstawicielowi instytucji, zajmującej się spławem drzewa, a zatrudniającej wolniaków. No, ten to już dopilnuje swego! Nic podobnego. Pełnomocnik obozowy zaszuwa tyle lipy, ile wypada z raportów drwali, a przedstawiciel flisaków godzi się na wszystko.

2. Dlaczego? A dlatego, że instytucja też musi dać papu swoim wolnym flisakom, ich normy też są wygórowane. Całą więc masę istniejącego tylko w raportach drzewa instytucja dopisuje sobie do cyfr wykonania własnego planu.

3. Na głównej przystani, tam, gdzie gromadzi się drzewo, spławione ze wszystkich odcinków eksploatacji, pnie znów zostają przetoczone na brzeg. Jest to znów zadanie dla więźniów, w tym wypadku — z tego samego Ust'-Wymłagu (52 wyspy Ust'-Wymłagu rozrzucone są na powierzchni o wymiarach 250 x 250 kilometrów, oto są przestrzenie naszego Archipelagu!). Przedstawiciel flisaków jest zupełnie spokojny: pełnomocnik obozu przyjmie od niego bez mrugnięcia całą lipę, istniejącą w protokole zdawczo-odbiorczym: także po to, aby nie napytać kłopotów własnemu obozowi, który całe to drzewo dostarczył na bindugi, ale nade wszystko po to, aby na rachunek lipnych cyfr przeróbki dać papu swoim własnym zekom, pracującym przy przetaczaniu! (ci też mają normy z sufitu, im też trzeba dodać po kromce!). Odbiorca musi tu nieźle się napić dla dobra ogólnego: nie może zwyczajnie przyjąć tylu a tylu metrów anonimowe-

go drewna, lecz musi posegregować je na papierze wedle grubości i długości kłoców: dotyczy to zarówno lipnych, jak tych prawdziwych. Ten dopiero zasłużył na wdzięczność![...]

4. Teraz drzewo idzie do tartaku, gdzie kloce trze się i przycina. Robotnikami tartaczynymi znów są więźniowie. Wyżywienie brygady zależy tu od objętości obrobionych okrągłaków i «nadprogramowe», lipne drzewo okazuje się niezwykle potrzebne dla zwiększenia procentu wykonania planu.

5. Następnie drzewo trafia do składu gotowych wyrobów i norma przewiduje, że znaleźć się tam powinno (licząc objętościowo) nie mniej niż 65% przyjętego przez tartak w postaci surowca. Otóż 65% zadeklarowanej, choć niewidzialnej lipy również trafia do raportów składu (i mityczne te produkty zostają starannie podzielone według gatunków: kopalniak, budowlanka, grubość desek, miarowe, niemiarowe). Robotnicy, układający drewno w sagi, też mają swój dodatkowy kęs dzięki tej lipie.

Dobrze, ale co dalej? Lipa jest już na składzie, tu droga się kończy. Skład ochrania WOChR, nie ma co marzyć o nie kontrolowanym «manku». Kto i jak teraz odpowie za lipę i fuchę?

Na pomoc wielkiej zasadzie fuchy przychodzi, drugie wielkie prawo Archipelagu: zasada gumy, to znaczy – zwłoka wszelkiego rodzaju. Dzięki niej – zaksięgowana lipa przenosi się z jednego raportu rocznego do drugiego. Jeśli zdarzy się inwentaryzacja – to w tej dzikiej głuszy wyspiarskiej – robią ją sami swoi, ludzie, co wszystko dobrze wiedzą. Toć nie da się przetrzucić tarcic własną ręką. Na szczęście – co roku spisuje się na straty drzewo zmuszałe podczas składowania, a z nim również – lipne. No, usuną tam jednego z drugim, magazynier zostanie przeniesiony na stanowisko planisty. Ale iluż to ludzi przez ten czas nie pozdychało z głodu!

Albo tak jeszcze robią: przy ładowaniu tarcic do wagonów odbiorcy (a nie ma przy tym przedstawiciela zamówieniodawcy, wagony będą później dopiero rozsyłane według planu) – też zasuwa się lipę, to znaczy wpisuje się większe cyfry załadunku (zaznaczmy, że ładowacze też coś z tego mają!). Kolej plombuje wagon, co ją to obchodzi. Za jakiś czas, gdzieś – w Armawirze albo w Krzywym Rogu otwiera się wagon i przeprowadza przyjęcie towaru. Jeśli brak nie tak znów wiele, to wszystkie podobne niedobory trafiają najwyżej do statystyk i sumuje je Komisja Planowania. Jeśli niedobór jest chamski, to odbiorca śle do Ust'-Wymłagu reklamację – ale jest ona tylko jednym z miliona papierków, porwanych wiecznym ruchem i gasnących, więdnących po pewnym czasie – bo nie mogą one długo opierać się potwornemu, ludzkiemu pędowi do prze-

trwania. Odesłać zaś wagon kwestionowanego drzewa? O, na to żaden Armawir się nie zdecyduje; łap, co ci dają, na południu budulca brak!

Zaznaczmy, że również państwo – tj. Ministerstwo Leśnictwa z całą powagą wykorzystuje w swoich sprawozdaniach te lipne cyfry, wykazujące, ile to drzewa zrąbano i przetarto. Ministerstwu bardzo to drzewo się przydaje.

Ale co innego najbardziej tu dziwi: zdawałoby się, iż z powodu całej tej lipy na każdym etapie transportu powinno wychodzić na jaw, że drzewa jest za mało. Jednakże odbiorca na głównej przystani zdąży w trakcie sezonu letniego tyle lipnego drzewa dopisać do raportu, że z nadejściem jesieni w porcie drzewnym tworzą się prawdziwe łańcuchy ponadplanowe! — nie zdążono tych pni zdać i zaksięgować. Nie wolno ich zaś zostawiać w wodzie przystani na zimę, bo trzeba będzie wiosną wzywać samolot do rozbijania zatoru bombami. I dlatego zbyteczne, nikomu już niepotrzebne pnie późną jesienią spławia się na otwarte Morze Białe!

Dziwy? Zagadki? Nie tylko tu. W Unżłagu, w składach desek zawsze zostawało NICZYJE drewno, dla którego nie znalazło się miejsca w wagonach, nigdzie nie zaksięgowane!... I po likwidacji kolejnego składu, jeszcze przez dłuższy czas odwiedzały go całe ekspedycje z sąsiednich obozów, aby zaopatrzyć się na zapas w suche drzewo. Palono polem w piecach korowanym kopalniakiem, którego obróbka tyle wysiłku i cierpień tak niedawno kosztowała.

Żeby wolni flisacy nie mieli do czynienia z tymi ponadplanowymi zapasami, w podobozie Tałaga (obwód Archangielski) wzięto się na sposób: posyłano drużynę kryminalnych bez konwoju, a ci nocą, ukradkiem porywali i spławiali gotowe już tratwy. W ten sposób kradziono na użytek obozu drewno, jakie sam obóz dopiero co zrąbał. Rokrocznie wprowadzano też do planu produkcję mebli z ukradzionego tą metodą materiału.³³

Poza tym istniały obozy pracy, tzw. „szaraszki”, których więźniami byli naukowcy pracujący nad różnego rodzaju projektami głównie dla potrzeb przemysłu zbrojeniowego m.in. nad konstrukcją sowieckiej bomby atomowej i wodorowej. W istocie były to instytuty naukowo – badawcze ogrodzone drutem kolczastym.³⁴

Represje stalinowskie polegały również na eksterminacji całych narodów. I tak w 1935 roku uwięziono i wywieziono do łagrów kaukaskich górali w odwecie za anty-

³³ A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. III, s. 135-139

³⁴ O życiu w szaraszkach i atmosferze tam panującej zob. A. Sołżenicyn, *Krag pierwszy*, Warszawa 1996, (Wydanie nowe poszerzone)

bolszewickie powstanie. Dopiero w 1933 roku ostatecznie sowieci zlikwidowali partyzantkę w Azji środkowej tzw. basmaczy. Do tego czasu do obozów napływały stałe transporty, np. w 1929 roku, kiedy to w związku z kolektywizacją turańska ludność Azji radzieckiej zerwała się do walki na większą skalę.

Po ataku Niemiec na ZSRR, w sierpniu 1941 roku, pod zarzutem współpracy z agresorem zlikwidowano Autonomiczną Republikę Niemców Powołża, a jej mieszkańców wywieziono do łagrów i przesiedlono do Kazachstanu i na Syberię, likwidując jednocześnie wszystkie niemieckie wsie i miasta na Krymie, Kubaniu i Ukrainie.

Inne represjonowane przesiedleniami i wywózkami do łagrów narody to: Finowie z Kareli, Koreańczycy przesiedleni z Dalekiego Wschodu na zachód, Kurdowie, Grecy, Gruzini, Ormianie – wyznawcy Proroka (Meschowie i Chemszynowie), Bułgarczy – również mahometanie, Krymczacy.

W latach 1943/44 represjom poddano mieszkańców północnego Kaukazu, a mianowicie Karaczajów, Kałmuków, Czeczeńców, Inguszy, Bałkarów, Mengrelczyków i Tatarów krymskich.

Nie wolno również zapomnieć o mieszkańcach zajętych w latach 1939 – 1940 ziem. Osadzono w łagrach 250 tys. Litwinów, po 100 tys. Łotyszów i Estończyków oraz oczywiście mieszkańców rumuńskiej Besarabii.³⁵

Ponadto aresztowań dokonywano, w latach 1939 – 1941, również na obywatelach Polski, z których co najmniej 400 - 450 tys. osób deportowano w głąb ZSRR. W ręce sowieckie trafili również polscy żołnierze. Oficerów zgromadzono w obozach w Kozielsku ok. 4,5 tys., w Starobielsku ok. 3,9 tys. i w Ostaszkowie ok. 400, gdzie również więziono ok. 5,6 tys. podoficerów i szeregowców wywiadu, żandarmerii, Korpusu Ochrony Pogranicza, policji, straży więziennej, ziemian, prawników i duchownych. „Wszyscy [oni] są zatwardziałymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego”³⁶, dlatego wiosną 1940 roku oficerów z Kozielska wymordowano w lesie koło Katynia, więźniów ze Starobielska zabito w Charkowie, a pochowano na przedmieściach tego miasta – w Piatichatkach, egzekucję zgromadzonych w Ostaszkowie przeprowadzono w Twerze (wtedy Kalinin), a ciała ich pogrzebano w Miednoje.³⁷

³⁵ J. Smaga, *op. cit.*, s. 183; M. Smoleń, *op. cit.*, s. 180

³⁶ *Ścisłe tajne pismo ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii do Stalina z 5 marca 1940 roku*, [w:] *Dokumenty Katynia. Decyzja*, Warszawa 1992, s. 20

³⁷ W. Sienkiewicz, *op. cit.*, s. 114; tzw. literatura łagrowa jest bardzo bogata np. zob. A. Sołżenicyn, *Jeden dzień Iwana Denisowicza*, Warszawa 1994, G. Herling – Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Warszawa 1989, W. Szalamow, *Opowiadania kołymskie*, t. I-III, Warszawa 1991; o zbrodni katyńskiej zob. np. J. Trznadel, *Powrót rozstrzelanej armii (Katyn – fakty, rewizje, poglądy)*, b.m.w., b.d.w. (po

„Uważa się, że w ciągu niespełna dwóch lat władzy sowieckiej na ziemiach zabranych Polsce represjonowano w różnych formach – od rozstrzelania, poprzez więzienia, obozy i zsyłki, po pracę na wprost przymusową – ponad 1 milion osób, a więc co dziesiątego obywatela Rzeczypospolitej, który mieszkał lub znalazł się na tym terytorium. Nie mniej niż 30 tysięcy osób zostało rozstrzelanych, a śmiertelność wśród łagierników i deportowanych szacuje się na 8 – 10%, czyli zmarło zapewne 90 – 100 tysięcy osób.”³⁸

Natomiast po wkroczeniu Armii Czerwonej, w 1944 roku, na terytorium Polski deportacje i aresztowania objęły, według danych szacunkowych, około 200 tys. osób.³⁹ Moim zdaniem do liczby tej należy dodać co najmniej 25 – 30 tys. Mazurów i mieszkańców Górnego Śląska (w tym również autochtonów), z których około 15 tys. górników uwięziono w obozach Donbasu i zagłębia zachodniosyberyjskiego.⁴⁰

Istotę sowieckich przesiedleń trafnie wyjaśnił, jeszcze przed II wojną światową, I. Sołoniewicz pisząc, że „System sowiecki jakoś dziwnie przypomina wysiedlenie Nowogrodzian za czasów Iwana Groźnego, a jeszcze bardziej asyryjskie metody w asyryjskiej stosowane skali. «Asyryjczycy – pisze Kautsky – stosowali system gwarantujący ich podbojom cechy niezwyklej trwałości: tam, gdzie napotykali na uporczywą obronę i wielokrotne powstania paraliżowali siły podbitego narodu w ten sposób, że zabierali mu głowę, tj. zabierali klasy panujące, a więc czynniki najbardziej wykształcone i zdolne do walki i wysyłali do miejscowości odległych, gdzie oderwani od gruntu ojczystego byli zupełnie bezsilni. Pozostali na miejscu chłopci i drobni rzemieślnicy tworzyli luźnie związaną masę, niezdolną w ogóle do stawiania oporu zwycięzcom.»

Wszystko to, co jest mniej lub więcej gospodarczo ustabilizowane, zdolne, choć jako tako samodzielnie myśleć i działać, jednym słowem wszystko to, co stawia choćby najmniejszy opór powszechnej działalności niwelacyjnej rządu, jest wytępiane lub idzie na wygnanie”.⁴¹

1990 roku) oraz N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1998. Szczegółowa bibliografia dotycząca eksterminacji narodu polskiego zob. T. Walichnowski (red.), *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939-1945. Przegląd piśmiennictwa*, Warszawa 1989

³⁸ S. Cortois, N. Werth, J. – L. Panne, A. Paczkowski, K. Bartosek, J. – L. Margolin *Czarna księga...*, op. cit., s. 349

³⁹ W. Sienkiewicz, op. cit., s. 116

⁴⁰ S. Cortois, N. Werth, J. – L. Panne, A. Paczkowski, K. Bartosek, J. – L. Margolin *Czarna księga...*, op. cit., s. 350

⁴¹ I. Sołoniewicz, *Rosja w obozie koncentracyjnym*, Lwów 1938, s. 15-16

Ocenia się, że jednocześnie w obozach pracy przebywało w okresie największych represji tj. w latach 1929 – 1953 jednocześnie 15 mln osób. Liczba ofiar według bardzo ostrożnych szacunków wynosi ok. 20 mln.

Na skutek zmian politycznych, jakie miały miejsce po śmierci Stalina, a być może przede wszystkim fali buntów więźniów, jaka w tym okresie zalała łagry, władze uwolniły kilkadziesiąt tysięcy zeków.⁴²

System obozów utrzymał się, choć jak na łagry zliberalizowany, do końca istnienia ZSRR. Uzupełniały go szpitale psychiatryczne tzw. „psychuszki”, w których „leczono” więźniów politycznych.⁴³

3.2. Indoktrynacja społeczeństwa w Związku Radzieckim.

Jednym z zasadniczych elementów wszelkich idei socjalistycznych jest „stworzenie nowej odmiany rodzaju ludzkiego. Jego przesłanką jest idea Helveticusa, że dzięki stworzeniu środowiska, które ze społecznego zachowania czyni instynkt naturalny, socjalizm umożliwi człowiekowi pełną realizację jego możliwości.⁴⁴ To z kolei pozwoli, w ostatecznym rachunku, zrezygnować z państwa i z przymusu będącego jakoby jego głównym atrybutem. Wszystkie doktryny socjalistyczne, od najbardziej umiarkowanych do najskrajniejszych, zakładają, że istoty ludzkie są nieskończenie podatne na obróbkę, ponieważ ich osobowość jest wytworem środowiska gospodarczego: zmiany w tym środowisku muszą, więc zmienić zarówno ludzi jak i ich postępowanie. [...] Istnieją oczywiście różne odmiany socjalistów [...], ale różnią się oni pod względem środków, nie zaś celu.”⁴⁵

Od samego Trockiego wiemy jak owa istota ludzka stworzona przez komunizm miała wyglądać: „Człowiek zacznie wreszcie naprawdę osiągać stan harmonijności [...]. Będzie dążył do opanowania, najpierw na wpol świadomie, a później także podświadomie, procesów własnego organizmu: oddychania, krążenia krwi, trawienia, roz-

⁴² A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. V, s. 257-299, rozdział pt. „Czterdzieści dni Kengiru”; *Bunt w Kengirze*, [w:] *Karta. Niezależne pismo historyczne*, Nr 13 z 1994 roku., s. 104-136

⁴³ W. Bukowski, *I powraca wiatr*, Warszawa 1990, *passim*

⁴⁴ Właśnie od Helveticusa, a także Locke’a Marks zapożyczył psychologiczne i filozoficzne podstawy swojej doktryny.

⁴⁵ R. Pipes, *op. cit.*, s. 108-109

mnażania i – w określonych granicach – podporządkuje je kontroli rozumu i woli. Nawet byt czysto fizjologiczny stanie się zespołowo doświadczalny. Gatunek ludzki, ospały *homo sapiens*, znów wkroczy w stadium radykalnej przebudowy i we własnych rękach stanie się przedmiotem najbardziej złożonych metod sztucznej selekcji i treningu psychofizycznego. [...] Człowiek stanie się bez porównania silniejszy, mądrzejszy, subtelniejszy. Jego ciało stanie się bardziej harmonijne, jego ruchy bardziej rytmiczne, jego głos bardziej melodyjny. Formy życia nabiorą dynamicznej teatralności. Przeciętny gatunek ludzki wzniesie się na wyżyny Arystotelesa, Goethego, Marksa. A spoza tego pasma gór wyłonią się nowe szczyty.”⁴⁶

Natomiast metody za pomocą, których bolszewicy chcieli stworzyć opisanego wyżej *homo sovieticus* przedstawił N. Bucharin już na początku 1917 roku pisząc w „Programie RKP(b)” „proletariacki przymus we wszystkich formach, poczynając od rozstrzelania jest metodą kształtowania człowieka komunistycznego z materiału ludzkiego epoki kapitalistycznej”.⁴⁷ Zaraz po przewrocie październikowym bolszewicy zabrali się „do odtworzenia Szóstego Dnia Stworzenia i do udoskonalenia jego wybrakowanego tworu: człowiek miał przerobić samego siebie «własnymi rękami»”.⁴⁸ Podobne wrażenia odniósł krytykujący, w owym czasie na łamach gazety „Nowaja Żyźń”, bolszewików M. Gorki: „Klasa robotnicza nie może nie rozumieć, że na jej skórze, na jej krwi Lenin przeprowadza tylko pewien eksperyment... [...] Komisarze ludowi traktują Rosję jak poligon doświadczalny, naród rosyjski jest dla nich koniem, któremu bakteriolodzy zaszczepiają tyfus, aby wytworzył w swej krwi przeciwtyfusową surowicę. [...] Na proletariacie rosyjskim przeprowadza się doświadczenie... [...] Bolszewicy przeprowadzają na żywym ciele Rosji najokrutniejszy eksperyment naukowy”.⁴⁹

Istotnym elementem indoktrynacji i zniewolenia społeczeństwa w Związku Radzieckim była walka z wszystkimi religiami i ludźmi wierzącymi. Stosunek Lenina do jakichkolwiek kultów był wrogi i nieprzejednany, o czym już wcześniej pisałem.

Pierwszym aktem normatywnym ustanowionym przez bolszewików był dekret Sownarkomu z 23 stycznia (5 lutego) 1918 roku o rozdziale Cerkwi od państwa i szkoły, który okazał się przysłowiowym gwoździem do trumny dla wszystkich religii. Postanowieniami tego aktu prawnego przeprowadzono nacjonalizację majątku kościelne-

⁴⁶ L. Trockij, *Litieratura i riewolucyja*, Moskwa 1924, s. 192-194 cyt. za: R. Pipes, *op. cit.*, s. 109-110

⁴⁷ N. Bucharin, *Programma RKP(b)*, cyt. za: M. Heller, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Paryż 1988, s. 9

⁴⁸ R. Pipes, *op. cit.*, s. 110

⁴⁹ cyt. za: M. Heller, *op. cit.*, s. 10

go. Jednak przedmioty i budynki przeznaczone wyłącznie do kultu religijnego mogły być wydzierżawione wiernym. W praktyce władze interpretowały dekret w taki sposób, by uniemożliwić zakładanie wspólnot ludzi wierzących, a już istniejące instytucje religijne wraz z jakimkolwiek publicznym manifestowaniem wiary zlikwidować. „Szczegółowe przepisy regulowały używanie ambony, dzwonów kościelnych, przewidywały rewizję rządową inwentarzy majątku kościelnego”.⁵⁰ Jak widać Cerkiew, Kościół katolicki, a także inne kościoły zostały praktycznie pozbawione wszelkich praw.

Natomiast dekretem WCIK z 3 sierpnia 1922 roku komuniści wprowadzili obowiązek rejestracji stowarzyszeń i związków *non profit*, w efekcie wszystkie parafie, gminy żydowskie i inne jednostki religijne przestały istnieć, aby otrzymać zgodę na wynajem miejsc i przedmiotów służących do kultu religijnego władze sowieckie wymagały złożenia petycji podpisanej przez 20 osób (tzw. *dwadcatka*), a później nawet przez 50 wiernych. „Otrzymana rejestracja, której władze mogły zresztą pod jakimkolwiek pretekstem odmówić, nie oznaczała jednak, że gmina religijna stawała się organizacją zbiorową, wyposażoną w statut i posiadającą osobowość prawną”.⁵¹

Niezwykle ważnym przejawem walki z religią i komunistycznej indoktrynacji był zakaz katechizacji dzieci i młodzieży do 18 roku życia, również przez rodziców, jeżeli nauczali oni, co najmniej troje dzieci. Za złamanie tego nakazu do łagrów i więzień sowieckich trafiło wiele osób duchownych. Co więcej zabroniono osobom, które nie ukończyły 18 lat udziału w jakichkolwiek praktykach religijnych, a ludziom pełnoletnim zakazano uczestnictwa w grupowych modlitwach w prywatnych domach. Na początku lat trzydziestych prowadzono próby zaszczepienia wśród młodzieży nowego po zdrowienia: *Boga niet* i odpowiedź – *I nie nado* albo *I nie budiet*. Pojawiły się również nowe imiona w miejsce dotychczasowych z reguły mających swój źródłosłów w kulturze i religii chrześcijańskiej. I tak dla chłopców proponowano: Geniusz, Singapur, Szmaragd, a dla dziewczynek: Atlantyda, Industria, Izyda, Traviata. Sporą popularność zyskały takie imiona jak Ninel (czytane wspak Lenin), Oktiabrina oraz REP tj. Rewolucja – Energia – Pokój.⁵²

Od zdobycia władzy bolszewicy stosowali terror wobec duchowieństwa i świeckich. Początkowo swoją energię skupili głównie na niszczeniu Cerkwi prawosławnej,

⁵⁰ R. Dzwonkowski SAC, *Kościół katolicki w ZSSR 1917-1939. Zarys historii*, Lublin 1997, s. 64. O prześladowaniu kościoła katolickiego w Związku Radzieckim zob. J. R. Nowak, *Walka z Kościołem wczoraj i dziś*, Szczecinek 1999, *passim*

⁵¹ *ibidem*, s. 64-65

⁵² M. Heller, *op. cit.*, s. 172

choć inne wyznania również poddano represjom. W 1918 roku zostało zamordowanych, często w bestialski sposób, 16 biskupów prawosławnych oraz ok. 3 tys. popów⁵³

Oprócz propagandy antyreligijnej, terroru i zastraszania Lenin przywiązywał do rozbicia od środka wspólnot religijnych. Początkowo taktyka ta okazała się skuteczna w stosunku do prawosławia. W 1922 roku biskup Antoni Gramowski i protorej Kraśnicki utworzyli tzw. Żywą Cerkiew. Z 45 tys. cerkwi zdobyła ona 17 tys. z 16 tys. popów i 200 biskupami. Ponadto miała ona kilkanaście pism religijnych finansowanych również przez władze bolszewickie oraz seminaria duchowne. Na czele Żywej Cerkwi stał metropolita Aleksander Wwiedeński. Jednak nie zyskała ona znaczącej liczby wiernych i straciła znaczenie, chociaż zanim tak się stało wywołała ogromne zamieszanie wewnątrz Kościoła prawosławnego. Istniały również inne wspólnoty prawosławne popierane przez komunistów Cerkiew Odrodzona, „Sodac” (Związek Parafii Staroapostolskiej Cerkwi), Wolna Cerkiew Pracownicza. Na Ukrainie bolszewicka policja polityczna wykorzystując napięcia na tle narodowościowym przyczyniła się do powstania trzech skłóconych ze sobą odłamów Cerkwi: Niezależnej Cerkwi Ukraińskiej, „Żywej Cerkwi” i Cerkwi wiernej patriarsze moskiewskiemu. Natomiast na Białorusi powstała „Autokefalia Białoruska”. GPU nie zostawiło też w spokoju wyznania mojżeszowego, tworząc na Ukrainie tzw. Ludową Synagogę, której przywódcy głosili, iż dopiero pod władzą komunistów Żydzi zyskali wolność.

Ponadto podejmowane były próby rozbicia od wewnątrz Kościoła katolickiego, które jednak nie zakończyły się sukcesem. Zapewne był to jeden z argumentów na rzecz likwidacji fizycznej Kościoła katolickiego. Poza tym dochodziło do prób skłócenia różnych religii. W 1932 roku władze nakazały biskupowi katolickiemu w Symferopolu na Krymie zająć synagogę do celów religijnych, w miejsce zburzonego przez bolszewików kościoła. Początkowo biskup kategorycznie odmówił, jednak na prośbę przedstawicieli gminy żydowskiej, lękających się, iż świątynia może zostać zniszczona, przejął ją.

26 lutego 1922 roku pod pretekstem walki z szalejącym wtedy w Rosji głodem, Sownarkom wydał dekret nakazujący konfiskatę kościelnych kosztowności, włącznie z naczyniami sakralnymi oraz przekazanie ich Centralnemu komitetowi Pomocy Głodującym (*Pomgoł*). O faktycznych intencjach bolszewików może świadczyć fakt, iż wtedy, gdy w lecie 1921 roku patriarcha Tichon zwrócił się o pomoc dla głodujących do papieża, zachodnich patriarchów prawosławnych, a także przywódców innych kościo-

⁵³ R. Dzwonkowski SAC, *op. cit.*, s. 74. W Woroneżu pewnego biskupa ugotowano żywcem, natomiast innemu w Ufie wykluto oczy, zdarto skórę z twarzy oraz obcięto nos i uszy.

łów chrześcijańskich oraz utworzył Cerkiewny Komitet Pomocy Głodującym, władze nie tylko natychmiast rozwiązały tę organizację, ale działania te uznały jako wystąpienie kontrrewolucyjne. Również zbiórki pieniędzy dla głodujących przeprowadzane w cerkwiach i kościołach nie były mile widziane przez bolszewików, a pomoc wysłaną w rejon największego głodu, nad Wołgę, często zatrzymywały Gubernialne Urzędy Finansowe (*Gubfinotdiety*). Jak widać, bolszewikom z Leninem na czele, chodziło jedynie o pretekst do ataku na Cerkiew i Kościół katolicki. Mimo to patriarcha Tichon zgodził się na przekazanie precjozów, oprócz przedmiotów sakralnych, tj. kielichów, pater, itp. na pomoc głodującym pod warunkiem kontroli przez wiernych wykorzystania tych środków, na co bolszewicy oczywiście nie mogli przystać.⁵⁴ Ojciec Dzwonkowski w swojej pracy obszernie przedstawił zbrodniczy charakter rekwizycji. „Przeprowadzono je przy użyciu przemocy, często siły zbrojnej... [...] Bardzo często nadawano im charakter demonstracji antyreligijnej. Forsowano drzwi od kościołów, tabernakula były niekiedy otwierane siłą, przy czym lekceważąco traktowano Najświętszy Sakrament i inne konfiskowane rzeczy święte. Zabierano na złom złoty i srebrny nie tylko cenne kielichy mszalne, złote monstrancje o dużej historycznej i artystycznej wartości, lecz również pozłacane cyboria, posrebrzane lichtarze, lampy, kropielnice, kadzielnice, niklowe dzwonki i inne przedmioty. Zrywano starożytny wota, artystyczne srebrne blachy zdobiące ołtarze i obrazy, cenne korony cudownych obrazów itp. Trumny w podziemiach kościołów były otwierane i plądrowane, a rewidowane szczątki rozrzucane. Niekiedy zabierano nawet drobne ofiary ze skarbonek, chorągwie kościelne, obrusy z ołtarzy, dywany itp. Propozycje parafian, że wykupią najcenniejsze przedmioty za gotówkę lub za ofiary w naturze (w wypadku, gdy parafianie byli biedni), były stanowczo odrzucane «ze względów politycznych» i spotykały się z groźbami użycia broni.”⁵⁵

W wielu przypadkach bolszewicy zdecydowali się na zorganizowanie sfigowanych, pokazowych procesów przeciwko hierarchom kościelnym i wiernym. Warto wymienić tu tzw. moskiewski proces przeciwko Cerkwi z 26 kwietnia do 7 maja 1922 roku, w którym z 54 wyznawców prawosławia 11 skazano na śmierć; w rezultacie 5 osób rozstrzelano. W czasie przewodu sądowego jako świadek wystąpił patriarcha Tichon, przeciwko niemu również wytoczono sprawę karną.⁵⁶

⁵⁴ A. Solżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. I, s. 326-328

⁵⁵ R. Dzwonkowski SAC, *op. cit.*, s. 134

⁵⁶ A. Solżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. I, s. 329

Do innego procesu doszło w Piotrogradzie w dniach od 9 czerwca do 5 lipca 1922 roku. Wśród kilkudziesięciu oskarżonych był również metropolita Beniamin, którego wraz z archimadrytą Sergijem – byłym członkiem Dumy Państwowej – profesorem prawa kanonicznego I. P. Nowickim oraz rzecznikiem przysięgłym Koszarowem skazano na śmierć i rozstrzelano w nocy z 12 na 13 sierpnia 1922 roku. „Bardzo prosimy – pisze A. Sołżenicyn – aby czytelnik nie zapomniał o zasadzie terenowego uwielokrotnienia. Gdzie doszło do dwóch procesów przeciwko cerkwi tam w istocie było ich dwadzieścia dwa.”⁵⁷ W rezultacie tylko w 1922 roku zabito 8 tys. osób duchownych.⁵⁸

Z kolei w pierwszych dniach marca 1923 roku w Moskwie aresztowano 15 duchownych katolickich z arcybiskupem mohylewskim Janem Cieplakiem na czele. W czasie pokazowego procesu w dniach 21 – 25 marca 1923 roku wszystkich oskarżono o działalność kontrrewolucyjną. Bolszewicki Najwyższy Trybunał RSFSR na karę śmierci skazał abp Cieplaka i ks. prałata Konstantego Budkiewicza, pozostali otrzymali kary więzienia i pozbawienia praw od 3 do 10 lat. Proces ten, a także wyroki śmierci wywołały stanowcze reakcje rządów Polski i państw Zachodnich oraz przedstawicieli różnych kościołów. W rezultacie arcybiskupowi Cieplakowi zamieniono karę śmierci na więzienie, a następnie wydano go z ZSRR. Natomiast prałat Budkiewicz został rozstrzelany w nocy z 31 marca na 1 kwietnia 1923 roku w piwnicach Łubianki. Działo się to w noc z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną.⁵⁹ W taki sposób komuniści zlikwidowali przywódców duchowych kościoła katolickiego w Związku Radzieckim, dzięki czemu uporali się z problemem ciągłych protestów hierarchów kościelnych w obronie swobód religijnych katolików.

W 1922 roku utworzono Związek Wojujących Bezbożników. W roku 1926 przyjął on nazwę Związku Bezbożników, by wreszcie w 1928 roku podczas II zjazdu tej organizacji ponownie przyjąć nazwę Związku Wojujących Bezbożników. Na jego czele stanął wspomniany przeze mnie w związku z powstaniem „Krótkiego kursu”, Jemielian Jarosławski. Liczba jego członków w 1926 roku liczyła ok. 87 tys., aby w maju 1941 roku osiągnąć 5 mln. Należy wziąć też pod uwagę młodzieżową przybudówkę tej organizacji – „Młodych Ateistów” liczących ok. 2 mln młodzieży. W roku 1941 Związek rozwiązano, na co miał wpływ wybuch wojny sowiecko – niemieckiej i chwilowa oraz pozorna, o czym również pisałem, akceptacja Cerkwi i zaprzestanie walki z nią.

⁵⁷ *ibidem*, s. 334

⁵⁸ M. Smoleń, *op. cit.*, s. 118

W celu efektywnej propagandy ateistycznej już w 1922 roku Jarosławski założył wydawnictwo „Ateist”, które szybko stało się gigantycznym koncernem. Organem prasowym Związku Bezbożników został dziennik „Bezbożnik” drukowany w latach 1922 – 34 i w 1936 – 41. Pojawiły się też i inne pisma antyreligijne np. dwutygodnik „Bezbożnik” wydawany od 1925 roku. Ponadto publikowano podobne czasopisma w 88 językach i narzeczach w tym m.in. w polskim, niemieckim, ukraińskim i jidysz; i tak na Ukrainie ukazywał się *Wojowniczyj Bezwirnyk* na Białorusi *Biazbożnik Białarusi*, natomiast w języku polskim publikowano, od 1929 roku, centralne pismo pt. „Wojujący Bezbożnik”, jednak już od początku lat dwudziestych wszystkie gazety polskojęzyczne, m.in. „Głos Młodzieży”, „Sierp”, „Trybuna Radziecka”, „Orka”, zamieszczały różnego rodzaju teksty godzące w religię. Publikowano też czasopisma ateistyczne skierowane do konkretnej grupy społecznej np. *Biezbożnik u stanka* („Bezbożnik przy warsztacie”) dla robotników, *Dierewienskij Biezbożnik* dla kołchoźników, *Junyje Biezbożniki* dla młodzieży, *Antyreligioznik* dla agitatorów ateizmu.

Propaganda antyreligijna prowadzona przez Związek Wojujących Bezbożników miała do dyspozycji nie tylko prasę, plakaty, ale również muzea antyreligijne „z bluźnierczymi ekspozycjami w każdym mieście”⁶⁰, film i teatr. W Wielki Piątek 1928 roku w Leningradzie oddano do użytku teatr antyreligijny „Ateist”, którego działalność zainaugurowała „sztuka” naśmiewająca się z Jezusa Chrystusa. W tym „przybytku kultury” w ciągu dwóch lat 143 tys. widzów obejrzało 305 podobnych spektakli. Powstanie tego rodzaju teatru było zgodne z pomysłem Trockiego, by teatr wykorzystać do kampanii antyreligijnej. W jednej ze swoich prac Narkomwojenmor pisał, iż „państwo robotnicze ma własne święta, własne parady własne symboliczne spektakle, własne obrzędy”.⁶¹ Atakując religię przekonywał on czytelników do porzucenia wiary, głosił: „robotnicza władza wytłumaczyła obywatelom, że mają prawo rodzić się, żenić i umierać bez magicznych gestów i pienia ludzi w sutannach czy innych obrzędowych strojach”.⁶² Trocki wysunął również propozycję by wykorzystać teatr w służbie propagandy antyreligijnej. Natomiast realizował ją m.in. S. Eisenstein, „którego zachodnioeuropejscy rzecznicy postępu uporczywie i niezasłużenie obwołują geniuszem. [...]

⁵⁹ R. Dzwonkowski SAC, *op. cit.*, s. 142. Obszernie proces abp Cieplaka opisał F. Mac Coullagh, *Prześledowanie chrześcijaństwa przez bolszewizm rosyjski*, Kraków 1924, *passim*

⁶⁰ *ibidem*, s. 98

⁶¹ L. Trotsky, *Les questions du monde de vie*, Paris 1976, s. 88, cyt. za: M. Heller, *op. cit.*, s. 172

⁶² *ibidem*, s. 171

Przystąpiwszy do pracy nad sztuką Ostrowskiego «I koń się potknie», Eisenstein zrobił z niej groch z kapustą; tekst sceniczny nie miał prawie nic wspólnego z Ostrowskim, artyści wygłupiali się, chodzili po linie, uprawiali polityczną i antyreligijną agitację. I inscenizacja i tekst były autorstwa Eisensteina. Tekst, niestety, nie wyróżniał się niczym oprócz bolszewickiej prawomyślności. Pogńębając antyradzieckich emigrantów artyści wyśpiewywali: «Paryż leży nad Sekwaną // I my też – nasz frasunek // Poincare nam tylko został; // Jedyne ratunek // Z ludzi hołotą // żeśmy się stali, // Kiedy nam zęby // Powybijali».

W celach antyreligijnej propagandy na ogromnej tarczy wnoszono aktora przebranego za mułkę, który śpiewał na melodię «Ałła Werdy»: «Judasz był handlarz wcale niegłupi: // Chrystusa sprzedał, kalosze kupił.»

Już wtedy odniosłem wrażenie, że wobec handlowych talentów Judasza Eisenstein czuł nie tylko szacunek, co zawiść. Innych talentów u Eisensteina jakoś nie było widać.”⁶³

Dzięki wysiłkom aktywistów (*udarniki*) Związku Wojujących Bezbożników nakręcono wiele filmów antyreligijnych m.in. „Opium”, „Juda”, „Tiomnoje carstwo”, „Rozbityje bogi”, „Gołuboj ekspres” oraz „Kriest i mauzer”. „Treść powyższych filmów wskazuje kierunek działalności agitacyjnej bezbożników. «Opium» [...] jest filmem dokumentalnym, który zohydza religię chrześcijańską przez porównanie jej z podobnymi praktykami innych religii i sekt, stojących na niskim poziomie kulturalnym. [...] Film ten przedstawia praktyki religijne jako chorobliwe przejawy patologiczne. «Juda» i «Tiomnoje carstwo», osnute na motywach wojny domowej, popi są tam przedstawieni jako wrogowie ludu, oszuści i rozpustnicy. «Rozbityje bogi» przenoszą widza na Daleki Wschód, do Mongolii, gdzie idea wyzwolenia Azji z pod jarzma kapitalistów łączy się z akcją ateistyczną, wyzwalającą z pod jarzma przesądów religijnych. Wreszcie ostatni film «Kriest i mauzer» zwraca się specjalnie przeciwko duchowieństwu polskiemu. Filmy wyżej wymienione przedstawiają typ filmów bezpośrednio zwalczających religię. Prócz tego w każdym filmie socjalno-politycznym, duchowieństwo jest przedstawione z najgorszego punktu widzenia. Choć «Gołuboj ekspres» ma za treść wyzwolenie Chin z pod wpływów anglo-amerykańskich, to jednak misjonarz tam występujący przedstawiony jest jako rozpustnik, a w decydującym momencie zdobycia

⁶³ B. Bażanow, *op. cit.*, s.140

pociągu przez komunistów chińskich zasłania się Ewangelią i z za niej zabija młodego rewolucjonistę.”⁶⁴

Członkowie Związku Wojujących Bezbożników organizowali tzw. karnawały antyreligijne, różnego rodzaju manifestacje i akcje antyświęteczne przy okazji świąt religijnych oraz szykanowali ludzi wierzących donosząc na nich do GPU czy wymuszali od zastraszonej ludności podpisy pod wnioskami do władz o zamknięcie kościoła, cerkwi, synagogi czy meczetu. Atmosferę jednego z karnawałów antyreligijnych oraz kampanii antyświętecznych najlepiej oddaje cytowana już wcześniej relacja polskiego dyplomaty. „W Moskwie oraz w całym szeregu ośrodków przemysłowych urządzano zabawy ludowe z maskami, przedstawiającymi Jezusa Chrystusa, Matkę Boską i świętych w stanie najbardziej karykaturalno śmiesznym. W Moskwie urządzono dodatkowo «pogrzeb religii». W okręgu Twerskim przekazano wszystkie dzwony na cele przemysłowe, w Pskowie zdjęto dzwony w całym mieście, uczyniono to samo ze słynnym dzwonem w Troicko-Siergiejewskiej Ławrze [...]. W stolicy początkowo zabroniono składać życzeń świątecznych przez telefon. Ktoby tego nie usłuchał miano mu zdjąć telefon. Wobec jednak niemożności przeprowadzenia pod względem technicznym generalnego podsłuchiwania zakaz cofnięto, kontentując się jedynie «moralnym i socjalnym uświadomieniem». [...] Tradycyjna choinka była zabroniona robiono nawet pewne trudności korpusowi dyplomatycznemu. [...] Bezpośrednia obserwacja [manifestacji antyreligijnych] stwierdza, że miały one charakter przymusowy. Robiły wrażenie stada, które musi iść pod batutą tzw. «wojujących bezbożników». Przymus był stosowany na szeroką skalę. Zdarzył się fakt, choć należący do sporadycznych, jednak jest bardzo charakterystyczny. Pewna nauczycielka w Moskwie zaprowadziła z przymusu dzieci na taką manifestację, poczym na znak rozpaczyny odebrała sobie życie. [...] Trzeba sobie zdać sprawę, iż coraz mniej będzie elementów ideowych jak powyżej wspomniana nauczycielka i że młode pokolenie, uczone od początku nienawiści do cerkwi, będzie raczej areligijne, obce uczuciu chrześcijańskiemu.”⁶⁵

Muszę dodać, iż do porządku dziennego należały wszelkiego rodzaju akty terroru i szykany, zastraszanie, pobicia, tak osób świeckich jak i kapłanów np. w 1930 roku w miasteczku Wietryno na Wołyniu odział GPU wdarł się w czasie nabożeństwa do ka-

⁶⁴ *Relacja referenta Poselstwa Polskiego w Moskwie, T. Chromeckiego, na temat akcji antyreligijnych w ZSRR z okazji Bożego Narodzenia 1929 r.*, [w:] R. Dzwonkowski SAC, *op. cit.*, s. 403. Wyprodukowano również filmy ateistyczne godzące nie tylko w chrześcijaństwo; i tak nakręcono dwa filmy skierowane przeciwko lamaizmowi oraz aż szesnaście przeciwko islamowi. J. M. Bocheński, *op. cit.*, s. 314

⁶⁵ *Relacja referenta... op. cit.*, [w:] Roman Dzwonkowski SAC, *op. cit.*, s. 404-405

policy urządzonej w stodole, w której było zgromadzonych ok. 200 osób, i otworzył ogień, mordując 7 osób, raniąc 14, a pozostałych aresztując.⁶⁶ Tego rodzaju działania dotknęły nie tylko chrześcijan, ale również pozostałe religie, np. w 1930 roku w Kazaniu w przeddzień jednego z muzułmańskich świąt zamknięto dwa świątynie. W momencie, gdy wierni chcieli je otworzyć, komuniści rozgonili tłum, po czym wpuszcili do świątyni kilkanaście świń, aby znieważać świątynie.

Zamykane przez władze bolszewickie miejsca kultu religijnego wszystkich wyznań spotykał z reguły tragiczny los.

W latach trzydziestych wiele zabytkowych cerkwi oraz kościołów wysadzono w powietrze. W 1931 roku, w czasie gdy „likwidowano kułaków jako klasę”, została ograbiona z kosztowności i zabytków, a następnie wyburzona przy użyciu dynamitu cerkiew Chrystusa Zbawiciela; przewodniczącym komisji powołanej przez Stalina w tym celu był Mołotow.⁶⁷ W podobny sposób zniszczona została część spośród 40 kościołów katolickich w Mińszczyźnie oraz kilkadziesiąt z ok. 200 w diecezjach żytomierskiej i kamieniecko – podolskiej, a także świątynie innych religii, m.in. meczet w Uździe na Białorusi i dwa zbory kalwińskie w Słucku.⁶⁸

Część z tych świątyni, które ocalały przeznaczono na muzea ateizmu, m.in. kościół Męki Pańskiej w Moskwie, Katedrę Kazańską w Leningradzie, historyczną katedrę w Kamieńcu Podolskim czy kościół oo. Karmelitów w Berdyczowie. Z kolei w jednej z cerkwi urządzono muzeum archeologiczne, nie zniszczone freski stanowiły jeden z eksponatów: „nad wyobrażeniem Chrystusa czytamy na przykład: «Osobistość legendarna, która nigdy nie istniała»”.⁶⁹ W pozostałych świątyniach urządzano kina, różnego rodzaju kluby, domy kultury, magazyny zboża i kartofli, warsztaty naprawcze, fabryki, archiwa, internaty i mieszkania;⁷⁰ „...cerkwie zamieniano na stajnie, obory, na składy paliw, na magazyny. W pięknym kościele Franciszkanów w Niesterowie koło Lwowa

⁶⁶ R. Dzwonkowski SAC, *op. cit.*, s. 78

⁶⁷ R. Kapuściński, *op. cit.*, s. 102-112. Na jej miejscu miał stanąć gigantyczny Pałac Sowietów „będący śmiałym wyzwaniem rzuconym Ameryce, a więc [...] konstrukcja będzie sześć razy cięższa od konstrukcji Empire State Building, a wieńczyć ją będzie posąg Lenina, trzy razy wyższy (ponad sto metrów wysoki) i dwa i pół raza cięższy niż Statua Wolności. Inne wskaźniki przyjęte przez Kobę mogą również imponować i przyprowadzić o zawrót głowy: wysokość pałacu, łącznie z wieńczącą ją statuą Lenina – 415 metrów (około 150 pięter); ciężar pałacu – 1,5 miliona ton; pojemność pałacu – 7 milionów metrów sześciennych, co równa się łącznej pojemności sześciu największych drapaczy chmur w Nowym Jorku. Posąg Lenina: długość palca wskazującego Włodzimierza Iljicza – 6 metrów; długość stopy – 14 metrów; szerokość ramion – 32 metry; ciężar posągu – 6 tysięcy ton. Przewidziano między innymi import fajansowych płyt z Hiszpanii i majoliki z Florencji. W ogóle znaczna liczba urządzeń miała być importowana z zagranicy.” R. Kapuściński, *op. cit.*, s. 108

⁶⁸ R. Dzwonkowski SAC, *op. cit.*, s. 254

⁶⁹ A. Gide, *op. cit.*, s. 96

urządzono warsztaty naprawy motocykli. Ani tego kościoła, ani tysięcy cerkwi, w których latami trzymano ropę naftową i sztuczne nawozy – nie da się odratować. Nie da się również uratować cerkwi, które pięćdziesiąt, siedemdziesiąt lat temu zostały obrabowane, zdewastowane, zamknięte, wystawione na niszczycielskie działania mrozu, deszczu i wiatru, porzucone szczerom i ptakom. Może uda się ocalić bóżnicę w Drohobyczu – ma ona mocny dach i mieści się w niej skład mebli, a więc nie niszczy jej żadna chemia. Dzisiaj większość cerkwi uratowanych to [...] wczorajsze muzea ateizmu.”⁷¹ Warto w tym miejscu dodać, że „ta sama dzika i żywiołowa, a potem już zimna i metodyczna barbaria, która zrujnowała i zburzyła cerkwie, zniszczyła również ikonę. [...] Od października 1917 roku po nasze dni zniszczono w Rosji dwadzieścia – trzydzieści milionów ikon!” Używano ich: „w wojsku – jako tarcze na strzelnicach, w kopalniach – jako chodników w korytarzach zalewanych wodą, w handlu – jako materiału do robienia skrzynek na ziemniaki, w kuchniach – jako desek kuchennych do krajania mięsa i jarzyn, w mieszkaniach – do palenia zimą w piecach i piecykach. Masowo [...] palono ikony na stosach albo wywożono je na wiejskie i miejskie śmietniska.”⁷² Równie tragiczny był los cerkiewnych i kościelnych dzwonów, częstokroć będących dziełami sztuki ludwisarskiej. Większość z nich przetopiono i wykorzystano zgodnie z ówczesnym hasłem propagandowym: „Dzwony na narzędzia i armaty dla proletariatu”. Zdarzały się również przypadki wykorzystywania przez NKWD podziemi zamkniętych kościołów jako miejsc kaźni.⁷³

Podobnie jak walka z religiami zasadnicze znaczenie dla stworzenia nowego człowieka miał atak na „burżuazyjną rodzinę”. W tym celu bolszewicy kodeksem rodzinnym z 1926 roku, który rozwinął zasady kodeksu z 1918 roku, wprowadzili m.in. legalność aborcji oraz rozwody, które od tej pory mogły zostać orzeczone na wniosek wysłany listem do urzędu stanu cywilnego przez jednego z małżonków bez wiedzy drugiego.

Będąc świadomymi trudności zlikwidowania rodziny twórcy nowego świata postanowili rozbić ją od środka. Temu celowi miało służyć „wyzwolenie” kobiety rozumiane m.in. jako likwidacja monogamicznej rodziny, która „była pierwotną formą niewolnictwa”. Dlatego też rozpoczęto propagować nową koncepcję życia płciowego –

⁷⁰ R. Dzwonkowski SAC, *op. cit.*, s. 254

⁷¹ R. Kapuściński, *op. cit.*, s. 177

⁷² *ibidem*, s. 177-178

⁷³ W 1942 roku w Związku Radzieckim pozostały tylko dwa otwarte kościoły katolickie, tzw. francuskie, w Moskwie i w Leningradzie

swobodę seksualną jako czołową zdobycz rewolucji październikowej, celowała w tym, „apostołka wolnej miłości”, Aleksandra Kołłataj (1872 – 1952), ludowy komisarz opieki społecznej. Ideologicznym uzasadnieniem poglądów A. Kołłataj była teoria szklanki wody, według której stosunek płciowy znaczy tyle, co wypicie szklanki wody. Chociaż Lenin ironicznie zauważył, że nawet bardzo spragniony człowiek nie napije się ze szklanki, którą pobrudzili pijąc z niej inni ludzie.⁷⁴ Szerzej na ten temat Wódz Rewolucji wypowiedział się w rozmowie z niemiecką komunistką Klarą Zetkin. „Choć jestem jak najdalszy od ponurego ascetyzmu, to tak zwane «nowe życie płciowe» młodzieży, a często i dorosłych, wydaje mi się nierzadko czysto burżuazyjne, jakby odmianą starego burżuazyjnego domu publicznego... Znacie oczywiście słynną teorię, że w społeczeństwie komunistycznym będzie równie łatwo zaspokoić popęd płciowy i potrzeby seksualne, co wypić szklankę wody. Od tej teorii «szklanki wody» nasza młodzież wprost oszalała. [...] Nie ma to nic wspólnego z miłością w naszym komunistycznym rozumieniu”⁷⁵, jednak nie wyjaśnił, co komuniści rozumieją pod pojęciem wolnej miłości. Mimo to upolitycznienie tej sfery życia było po myśli Lenina, gdyż każdy sposób na zniszczenie starego społeczeństwa i stworzenie nowego był dobry, o ile okazał się skuteczny.

„W drugiej połowie lat trzydziestych rodzinę zaczęto «wzmacniać»: nowe ustawy ograniczyły możliwości rozwodu i zakazały przerywania ciąży. Nowa sowiecka moralność nie ustępowała purytanizmowi wiktoriańskiej Anglii. [...] Zwrotu w polityce rodzinnej dokonano w chwili, kiedy było oczywiste, że istnieje już rodzina sowiecka, komórka państwa sowieckiego”⁷⁶, bowiem „autorytarne państwo jest niezmiernie zainteresowane istnieniem autorytarnej rodziny: w niej jak w fabryce wykuwa się strukturę i ideologię państwa”⁷⁷. Potwierdzają tę formułę oficjalne radzieckie publikacje: „Kraj osiągnął decydujące sukcesy w dziele budownictwa socjalizmu... W tych warunkach można i należy postawić w całej rozciągłości kwestię umocnienia rodziny jako komórki, spełniającej pożyteczną funkcję społeczną”⁷⁸. W rezultacie „zmienił się stosunek do miłości. Intymne stosunki między kobietą, a mężczyzną ustąpiły miejsca intymnym stosunkom między człowiekiem a wodzem, człowiekiem a ojczyzną”⁷⁹. Z tego powodu „literatura sowiecka bierze czynny udział w «demaskowaniu» miłości, osobistych stosun-

⁷⁴ J. Smaga, *op. cit.*, s. 132

⁷⁵ K. Zetkin, *O Leninie. Wspomnienia i wstreci*, Moskwa 1925, s. 67, cyt. za: M. Heller, *op. cit.*, s. 168

⁷⁶ M. Heller, *op. cit.*, s. 178

⁷⁷ W. Reich, *The Mass Psychology of Fascism*, London 1975, s. 64, cyt. za: M. Heller, *op. cit.*, s. 178

⁷⁸ G. M. Swierdłow, *Sowietskoje siemiejnoje prawo*, Moskwa 1958, s. 77, cyt. za: M. Heller, *op. cit.*, s. 179

⁷⁹ M. Heller, *op. cit.*, s. 179

ków, uważanych za uczucia indywidualistyczne, odrywające człowieka od pracy i kolektywu. Bohaterem pozytywnym zostaje Pawlik Korczagin, sparaliżowany impotent, który żyje tylko miłością do komunizmu i partii”.⁸⁰

Z kolei więzy krwi przedstawiano jako reakcyjny przeżytek, a konflikty pokoleń jako walkę polityczną. Człowiek nigdzie nie mógł czuć się swojsko, bezpiecznie. Dzieci skierowano przeciwko rodzicom, jako bohaterów propaganda opiewała 14 – letniego pioniera z wioski pod Swierdłowskiem, Pawlika Morozowa, który zdradził ojca kułaka, denuncjując go w OGPU i świadcząc przeciwko niemu w sądzie. W 1932 roku podczas straszliwego głodu Pawlika zabili chłopci. Podobnie postąpił, inny pionier, 13 – letni Pronia Kołybin, który wydał własną matkę w ręce oprawców z policji politycznej. Jej winą była „kradzież” garstki zboża z pola kolchozowego dla głodujących dzieci. Na mocy ustawy z 7 sierpnia 1932 roku (jest to słynny tzw. „dekret o pięciu kłóskach”, „ustawa siedem-osiem, „ustawa z siódmego ósmego”) skazano ją na 10 lat łagru.⁸¹

Pawlik Morozow szybko znalazł naśladowców już w 1934 roku w czasie I Zjazdu Pisarzy pionierzy witający „inżynierów dusz” z dumą poinformowali, iż są wśród nich „tysiące Pawlików”. Pawlik Morozow stał się jednym ze świętych komunizmu. Jego posągi zdobyły wszystkie parki, dlatego „trzeba było wykonać mnóstwo posągów, co skończyło się tragifarsą. W Pawlikach specjalizowała się rzeźbiarka Wiktoria Sołomonowicz. W jednej z figur pękł szkielet nośny. Gipsowy Morozow runął na autorkę i zabił ją gipsową trąbką”⁸².

Dzieci poszczuto nie tylko na rodziców, ale również na nauczycieli (i odwrotnie) oraz kolegów. Dziennikarz „Pionierskiej prawdy” przedstawił zasady działania dziecięcych korespondentów, tzw. *dietkorów*: „Znaczy to, że należy śledzić nauczycieli, być czujnym w walce o jakość nauczania w klasie”.⁸³ W marcu 1934 roku gazeta ta zamieściła wzorzec donosu, list, adresowany do „Spassk. OGPU”, „dziecięcej korespondentki” Oli Bałykinej, wśród zdemaskowanych widniało nazwisko jej ojca. Z kolei „drugi numer «Bezbożnika» z 1929 roku donosił, że w wielu szkołach moskiewskich nauczyciele nakazali uczniom udawać się do pobliskich cerkwi/kościółów w celu notowania nazwisk osób przychodzących tam modlić się i przekazywania ich władzom szkolnym. Pismo zalecało tę metodę innym nauczycielom i zauważało z satysfakcją, że niektóre

⁸⁰ *ibidem*, s. 180

⁸¹ J. Smaga, *op. cit.*, s. 127

⁸² E. Radziński, *Stalin...*, *op. cit.*, s. 425

⁸³ A. Gusiew, *Dietkory w szkole*, Moskwa 1934, s. 68, cyt. za: M. Heller, *op. cit.*, s. 176

dzieci zapisały także nazwiska swoich rodziców oraz kolegów i koleżanek ze szkoły, za co otrzymały specjalne nagrody”.⁸⁴

Można śmiało powtórzyć słowa N. Bucharina „GPU dokonało największego cudu wszechczasów. Zdołało zmienić naturę Rosjanina” bowiem „po raz pierwszy w Rosji uznano donosicielstwo za cnotę, a funkcjonariuszy tajnej policji za bohaterów”⁸⁵. Donoszono ze strachu⁸⁶ o siebie, z chęci zrobienia kariery, otrzymania mieszkania po zadenuncjonowanym sąsiedzie lub współlokatorze. Donosicielstwo uznano za synonim uspołecznienia. Okazało się bowiem, iż „każdy pracujący jest funkcjonariuszem NKWD” jak to określił A. Mikojan z okazji 20. – lecia czerezwyczałki.

Gloryfikacja donosicielstwa i poszczucie dzieci na rodziców było jednym z istotnych elementów kolektywizacji. Podobnie jak kampania nienawiści, która odegrała również bardzo ważną rolę w okresie walki z kosmopolityzmem i „korzeniem się przed Zachodem”. W lutym 1932 roku czasopismo dla dzieci „Družnyje riebiata” przemianowano na „Kołchoznyje riebiata”. „Jak tłumaczyła redakcja zmiany zażądały dzieci: «Družnyje (przyjacielskie) – to zły tytuł... Nie przyjaźnimy się przecież z kułakami». Jeden z przywódców organizacji pionierów oświadczył, że głównym zadaniem młodych pionierów jest «wdrażanie nienawiści». W «Pionierskiej prawdzie» ukazał się «Poemat o nienawiści»”.⁸⁷ A oto jedno z typowych haseł bolszewickich z tamtego okresu: „Precz z miłością bliźniego! Nam nade wszystko potrzebna jest nienawiść.”

Z kampanią nienawiści łączy się ściśle propagowany przez państwo bolszewickie relatywizm moralny. Władza głosiła hasło: „cel uświęca środki”, cokolwiek komunisty zrobią jest to konieczne i dobre, bowiem budowali oni świetlaną przyszłość ludzkości, nie są ważne miliony ofiar kolektywizacji to przecież nawóz, na którym miał być stworzony lepszy wspaniały świat. Dlatego moralność to burżuazyjny wymysł. Nie dziwi, więc wiersz napisany przez pewną młodą osobę: „W tej walce nie będę pobita! / Ojciec?!... - z drogi i kwita! // Moralność?!... To niepoważne! // To przesąd, rupiecie tanie! // Przejdę przez życie odważnie // I z zimnym wyrachowaniem!”⁸⁸ Z kolei jeden z

⁸⁴ R. Dzwonkowski SAC, *op. cit.*, s. 91-92

⁸⁵ cyt. za: E. Radziński, *Stalin...*, *op. cit.*, s. 258

⁸⁶ Konieczności istnienia strachu w komunizmie Trocki dał podbudowę teoretyczną: „Zastraszenie jest potężnym środkiem w polityce, zarówno międzynarodowej jak wewnętrznej. Wojna, podobnie jak rewolucja, opiera się na zastraszaniu. Zwycięska wojna niszczy tylko nieznaczną część pokonanej armii, a resztę zastrasza i łamie jej wolę. Tak działa również rewolucja: zabija jednostki, a zastrasza tysiące”. (L. Trockij, *Terrorism i komunizm*, Moskwa 1920, s. 57, cyt. za: M. Heller, *op. cit.*, s. 96). Natomiast Dzierżyński powiedział: „Trzeba, aby ta nazwa – GPU – budziła we wrogach jeszcze większy strach niż WCzK.” (cyt. za: M. Heller, *op. cit.*, s. 99)

⁸⁷ M. Heller, *op. cit.*, s. 175-176

⁸⁸ cyt. za: A. Sołżenicyn, *Archipelag...*, *op. cit.*, cz. IV, s. 566-567

budowniczych I pięciolatki jednoznacznie orzekł: „Moralność? Nie mam czasu na myślenie o tym słowie. Jestem zajęty. Buduję socjalizm. Ale jeśli miałbym wybierać między moralnością, a spodniami, wybrałbym spodnie. Nasza etyka to etyka budowniczych świata”.⁸⁹

Ważnym ogniwem w łańcuchu stalinowskiej propagandy był ruch stachanowski. 30 sierpnia 1935 roku górnik z Donbasu Aleksiej Stachanow (1905(6) – 1977) podczas jednej zmiany wydobył 102 tony węgla, gdy norma wynosiła 7 ton. Jak łatwo można obliczyć przekroczył ją o 1457 %. W rzeczywistości na rekord ten składał się trud całej brygady złożonej z najlepszych pracowników. Prędko znaleziono jego naśladowców w całym sowieckim przemyśle. Stachanowcy szybko stali się elitą wśród radzieckich robotników zarabiając dziesięciokrotność przeciętnej płacy. Ruch stachanowski doprowadził do wzrostu norm obowiązujących wszystkich robotników od 15 % do 50 %. Z ekonomicznego punktu widzenia okazał się on całkowicie nieracjonalny, prowadził do przyspieszonego zużycia maszyn i narzędzi, które i tak z reguły były w złym stanie technicznym oraz przyczynił się do dezorganizacji produkcji, zwiększonej liczby wypadków przy pracy, choć do nich dochodziło głównie z powodu nagminnego łamania norm bezpieczeństwa pracy. Winę, oczywiście zrzucano na szkodników i sabotażystów. Jeśli w ogóle można mówić o sukcesach stachanowszczyzny to do takich należy jej funkcja propagandowa, wydaje się, iż taki był główny, jeżeli nie jedyny, cel ruchu stachanowskiego. „Socjalistyczne współzawodnictwo pracy” przeszczepiono później do krajów bloku sowieckiego. W Polsce odpowiednikiem Stachanowa był Wincenty Pstrowski.⁹⁰ W relacji z podróży po ZSRR A. Gide takimi oto słowami opisał swoje wrażenia z zetknięcia ze stachanowszczyzną: „...trzeba sobie przede wszystkim uprzytomnić bardzo małą «wydajność» naturalną ludu moskiewskiego.

W jednej z fabryk, którą zwiedzamy i która znakomicie pracuje [...] przedstawiają mi stachanowca [...]. Człowiek ten, powiadają mi, doszedł do tego, że w przeciągu pięciu godzin wykonywa pracę, którą wykonywano w osiem dni (a może zresztą w osiem godzi pracę, którą wykonywano w pięć dni, już nie pamiętam). Rzykuję powiedzenie, czy nie wychodzi na to, że z początku robił w osiem dni to, co powinien był zrobić w pięć godzin? Ale moja uwaga nie doznała życzliwego przyjęcia, i woła mi nie odpowiadać.

⁸⁹ cyt. za: M. Heller, *op. cit.*, s. 50

⁹⁰ *Mały oxfordzki...*, *op. cit.*, s. 565-566, J. Smaga, *op. cit.*, s. 137, M. Smoleń, *op. cit.*, s. 98

Opowiadano mi, że grupa francuskich górników podróżując po Sowietach odwiedziła jedną z kopalń i zaproponowała po koleżeńsku zluzowanie górników sowieckich; natychmiast, bez żadnych szczególnych wysiłków, nie wiedząc o tym oczywiście, Francuzi osiągnęli rekordy stachanowskie...⁹¹

Istotną rolę w procesie indoktrynacji społeczeństwa odegrał, omawiany już przeze mnie w tej pracy, „Krótki kurs”. Rozdział napisany do tej książki przez Stalina został przyjęty przez filozofów i ideologów radzieckich jako szczytowe osiągnięcie marksistowskiej filozofii oraz przełom w tej nauce jako całości. Do panegiryków na cześć tekstu napisanego przez Stalina sprowadziła się sowiecka filozofia, aż do chwili, gdy *Woźd* zszedł z tego świata. „Wszystkie podręczniki i artykuły filozoficzne układane były niezmiennie według tego samego schematu: cztery «cechy» dialektyki, trzy zasady materializmu. Rola filozofów polegała głównie na wyszukiwaniu przykładów, które pokazywały, że coś się z czymś w świecie łączy [...] albo że coś się zmienia [...] itd. Filozofia w sposób ostateczny została zdegradowana do narzędzia nieustających pochlebstw na cześć wodza. Wszyscy pisali zupełnie jednakowym stylem, żadnego autora niepodobna było odróżnić od innych ani w treści, ani w formie. Te same, nudne i sztampowe formuły powtarzane były bez końca, bez najmniejszej próby własnej myśli (jeśli była jakaś taka próba, choćby najbardziej nieśmiała, choćby pełna nieodzownych czołobitności, narażała niechybnie autora na ataki). Istotnie, próbować powiedzieć w filozofii cokolwiek we własnym imieniu, to tyle co oznajmić pośrednio, że Stalin jakiejś sprawy ważnej zaniedbał poruszyć w swoim dziele. Próbować pisać własnym stylem – to szukać niebezpiecznego wyróżnienia i wręcz pretendować do tego, że można coś wyłożyć lepiej niż wódz. W ten to sposób powstawały w sowieckiej filozofii zwały zadrukowanego papieru, rozwadniające bez końca czwarty rozdział «Krótkiego kursu».”⁹²

Do upadku została doprowadzona historia filozofii, co prawda ukazywały się dzieła klasyków filozofii, jednak tylko tych, których uznano, słusznie bądź nie, za materialistów albo pisali pamflety antyreligijne, dlatego co najwyżej można było przeczytać traktaty antykościelne Woltera lub Holbacha, a w najlepszym wypadku pisma Spinozy lub Bacona. Poza tym wydawane były dzieła Hegla, już kanonizowanego na „dialektyka”. „Jednakże przez około czterdzieści lat czytelnik nie miał dostępu na przykład do dzieł Platona, nie mówiąc o bardziej zjadliwych idealistach. Filozofowie cytowali wyłącznie «klasyków marksizmu-leninizmu», to jest (w kolejności częstotliwości cytatów)

⁹¹ A. Gide, *op. cit.*, s. 34-35

⁹² L. Kołakowski, *op. cit.*, cz. III, s. 869

Stalina, Lenina, Engelsa, Marksa (w wymienianiu klasyków obowiązywał, oczywiście, odwrotny porządek).”⁹³

W Związku Radzieckim, podobnie jak w faszystowskich Niemczech, krytykowano i niszczone teorię względności jako niezgodną z oficjalną ideologią głoszoną przez państwo. Partyjnym ideologom chodziło oto, iż zgodnie z naukami Marksa – Engelsa – Lenina – Stalina świat jest nieskończony, a czas, przestrzeń, ruch są obiektywne. Jeżeli czas jest obiektywny, udowadniali sowieccy filozofowie, to stosunek równoczesności musi być absolutny, a nie zrelatywizowany do układu odniesienia jak stanowi szczególna teoria względności. Natomiast jeśli ruch jest obiektywną własnością materii to, tor poruszającego się ciała nie może być określony przez układ współrzędnych. Jak widać wywody sowieckich uczonych kłóć się nie tylko z teorią Einsteina, ale również z nauką Galileusza. Einstein potępiony został też jako idealista, bowiem jeśli odnosi on relacje czasowe do podmiotu jest, więc subiektywistą. Poza tym twórca teorii względności, o czym sam mówił, przejął jej zaczątki od Macha, którego jak wiadomo potępił „nieomylny” Lenin w swoim „nieśmiertelnym dziele” pt. „Materializm a empiriokrytycyzm”.

Zdaniem prof. Leszka Kołakowskiego „kampania przeciw Einsteinowi [...] miała dwa korzenie. Po pierwsze, przeciwstawienie, «burżuazyjny-socjalistyczny» było praktycznie tym samym, co przeciwstawienie «zachodni-sowiecki». Doktryna państwowa stalinizmu po prostu włączała sowiecki szowinizm i systematycznie żądała odrzucania wszystkich ważnych osiągnięć, które miałyby zrodzić się w kulturze «burżuazyjnej», [...] działał jednak drugi motyw: w symplicystycznym marksizmie-leninizmie było wiele składników, które należały po prostu do potocznych, zdroworozsądkowych poglądów ludzi niewykształconych; do takich elementów zdrowego rozsądku odwoływał się głównie Lenin w swoim ataku na empiriokrytycyzm. Teoria względności była istotnie, do pewnego stopnia, gwałtem na zdrowym rozsądku: zarówno absolutny charakter równoczesności, jak absolutny charakter długości i ruchu, jak wreszcie jednorodność przestrzeni należą do potocznych wyobrażeń życia codziennego i teoria względności naruszała te nawyki tak samo, jak naruszało je twierdzenie – najoczywiej sprzeczne z codzienną percepcją – że ziemia obraca się wokół słońca. Krytycy Einsteina byli więc rzecznikami nie tylko sowieckiego szowinizmu, ale także zwykłego zdrowo-

⁹³ *ibidem*, s. 869

rozsądkowego konserwatyizmu, który opiera się teoriom niezgodnym z bezpośrednimi spostrzeżeniami.”⁹⁴

Prawdopodobnie najgroźniejsze, z punktu widzenia marksistowskich filozofów, były teorie kosmogoniczne i kosmologiczne, te z nich które mówiły o rozszerzającym się wszechświecie sugerowały jego początek i koniec, a także skłaniały do postawienia pytania na ten temat.

I tak jedna z teorii wysuwała przypuszczenie, iż zagęszczenie materii we wszechświecie, mimo jego rozszerzania się jest stałe, ponieważ zachodzi proces ciągłego tworzenia się nowej materii czyli zakładała proces powstawania *ex nihilo*, a to jak wiadomo jest niezgodne z dialektyką natury.

Z kolei alternatywna teoria pulsującego wszechświata, zgodnie z którą w historii kosmosu zachodzą kolejne fazy ekspansji i kontrakcji sprzeciwiała się doktrynie jednokierunkowej ewolucji materii, a ta jest częścią składową marksizmu-leninizmu. Chodziło o to, iż wszechświat „pulsujący” byłby również „cykliczny”, a nie „rozwijający się” i „postępujący” jak głosiło „drugie prawo dialektyki”. Poza tym teoria ekspansji była często tłumaczona przez zachodnich naukowców w duchu kreacjonizmu, a chyba nic gorszego nie można sobie wyobrazić dla doktrynerów marksizmu-leninizmu. „Że świat jest nieskończony przestrzennie i czasowo, a także, że musi się nieustannie «rozwijać», były to filozoficzne dogmaty, od których marksizm-leninizm w żadnym razie nie mógł odstąpić. We wszystkich dziedzinach, filozofowie sowieccy, działający pod ochroną partii, występowali jako żandarmi w stosunku do uczonych i wyrządzili ogromne szkody nauce sowieckiej.”⁹⁵

Ideologiczna inwazja w fizyce objęła również teorię kwantów. Ingerencja marksistowskich ideologów dotknęła również, chemię (głównie teorię rezonansu oraz chemię strukturalną) psychologię, medycynę, cybernetykę, genetykę (w każdej z tych nauk wywarła niszczycielski wpływ) oraz architekturę, w której zasadniczą cechą była monumentalna fasadowość. W miastach ZSRR wzniesiono gigantyczne pałace pełne fałszywych kolumn i ozdóbek, a mające swym monumentalizmem świadczyć o „wielkości epoki stalinowskiej”. W 1934 roku Stalin nakazał zaprojektować plan przebudowy stolicy. „Nowa Moskwa miała podkreślać swoim wyglądem następujące cechy epoki: triumf, potęgę, monumentalność, mocarność, powagę, masywność, niezwyciężoność. Ostro przystąpiono do dzieła. Poszedł w ruch trotyl, kilofy i spychacze. Zaczęto burzyć

⁹⁴ *ibidem*, s. 895-896

⁹⁵ *ibidem*, s. 898

całe dzielnice, wysadzać w powietrze cerkwie i pałace. [...] Stara Moskwa znikła z powierzchni ziemi, na jej miejsce powstały ciężkie i monotonne, ale potężne gmaszyska – symbol nowej władzy.”⁹⁶

Falszerstwa na niwie nauk historycznych przypominają wręcz orwellowski „Rok 1984”. Nie oszczędzono nawet dzieł Lenina, np. w czwartym wydaniu usunięto kilka wypowiedzi Wodza Rewolucji mówiących jednoznacznie o braku możliwości zbudowania socjalizmu w jednym kraju oraz jego entuzjastyczną przedmowę do książki amerykańskiego komunisty Johna Reeda „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”, ponieważ autor pisał w niej sporo o Leninie i Trockim natomiast o Stalinie nawet nie wspominał. Wobec czego Lenin polecając tę książkę ludzkości popełnił trudne do przebaczenia *faux pas*. Wykreślono również, sporządzone przez osoby następnie zlikwidowane w czystkach, wartościowe przypisy i komentarze historyczne. Kiedy Stalin zobaczył w planie tej edycji prac Lenina słynne „Zeszyty filozoficzne” „powiedział z rozdrażnieniem do jednego z redaktorów: [...] «Nie rozwlekajcie, nie rozwlekajcie leninowskiej spuścizny»”⁹⁷. Redaktor ów oczywiście aluzję zrozumiał.

Stróżem ideologicznej czystości w naukach biologicznych został Trofim Denisowicz Łysenko (1898 – 1976), który dał się poznać ze swoich ataków na teorię dziedziczności w genetyce już w II połowie lat 30. Według teorii głoszonych przez niego zmieniając otoczenie organizmów możliwe jest zniszczenie oddziaływania dziedziczenia, a gen tak jak rozróżnienie genotypu i fenotypu to burżuazyjny wymysł. Twierdził on, że dziedziczność w końcowym efekcie określona jest przez warunki środowiskowe, tzn. cechy nabyte przez poszczególne organizmy w czasie ich życia mogą być dziedziczone przez ich potomstwo. Geny nie istnieją podobnie jak „sztywne i niezmiennne gatunki”, a nauka radziecka jest w stanie bez ograniczeń modyfikować gatunki i tworzyć nowe. Zdaniem Łysenki dziedziczenie to własność organizmu polegająca na tym, iż potrzebuje on danych warunków bytowych oraz reaguje w określony sposób na otoczenie. Organizmy adaptują w czasie swojego życia warunki środowiskowe i robią z nich swoje cechy, które mogą być przekazywane potomstwu, ono zaś może je tracić lub nabyć nowe zależnie od środowiska. Łysenko ostro potępił twierdzenie o podleganiu niekontrolowanym przypadkom mutacji, ponieważ, „nauka jest wrogiem przypadku”, dlatego wszelkie procesy podlegają prawidłowości z tego powodu mogą podlegać ludzkiej interwencji.

⁹⁶ R. Kapuściński, *op. cit.*, s. 94

⁹⁷ R. Miedwiediew, *Pod osąd...*, *op. cit.*, t. 2, s. 333

Łysenko przedstawił swoją doktrynę jako rozwinięcie teorii i praktyki rosyjskiego agronoma Miczurina (1855 – 1935) oraz jako „twórczy darwinizm”.⁹⁸ „Działalność Łysenki dowodziła (a w każdym razie miała dowieść), że zmiany w środowisku naturalnym prowadzą do wewnętrznych zmian organizmu, które przekazuje on przez dziedziczenie. Łysenko dostarczył [...] głównego sposobu na stworzenie Nowego Człowieka.”⁹⁹ Łysence i jego pomocnikom zlecono kontrolę nad instytucjami naukowymi i wszelkimi publikacjami w dziedzinie biologii. Ich działalność doprowadziła do całkowitego rozkładu genetyki. Szczyt „łysenkizmu” zbiegł się w czasie z powojenną ofensywą ideologiczną i „żdanowizmem” w kulturze.

Podobną funkcję w kulturze jak Łysenko w biologii pełnił sekretarz KC Andrzej Żdanow. Już na zjeździe pisarzy w 1934 roku stwierdził on, iż radziecka literatura jest nie tylko najlepsza na świecie, ale również jest jedyną twórczą i rozwijającą się, w czasie kiedy cała kultura burżuazyjna znajduje się w stanie upadku i rozkładu.

Okres powojennego zaostrzenia kursu ideologicznego stał się erą bezprzykładnego ataku na niezależną kulturę czemu przewodził właśnie Żdanow. Pierwszym jego istotnym wystąpieniem po wojnie był atak na leningradzkie pisma literackie „Zwiedza” i „Leningrad”, w sierpniu 1946 roku potępione w rezolucji KC partii. Według wytycznych Żdanowa „literatura miała «patrzeć naprzód» - to znaczy, praktycznie opisywać nie świat sowiecki, jakim jest realnie, ale jakim być powinien wedle ideologicznych założeń. Powódź cukierkowej literatury, opisującej piękno życia sowieckiego i sławiącej partię była wynikiem tych ukazów”.¹⁰⁰ Najważniejszym zadaniem artysty było trzymać się linii¹⁰¹, w przeciwnym bowiem wypadku mógł być ogłoszony formalistą. „Zarzut formalizmu ściąga na siebie każdy artysta, który mniej przywiązuje wagi do treści ideowej utworu niż do jego formy. Dodajmy zaraz, że ta treść uważana jest za godną zastanowienia (albo inaczej, że tylko wtedy bywa tolerowana) kiedy ma właściwy kierunek. Dzieło sztuki będzie osądzone jako «formalistyczne» z chwilą, kiedy nie ma sensu wyraźnego kierunku a przeto i «sensu». [...] To absurdalne rozróżnienie wyznacza rolę krytyki.”¹⁰² [...]

⁹⁸ L. Kołakowski, *op. cit.*, cz. III, s. 899

⁹⁹ M. Heller, *op. cit.*, s. 59

¹⁰⁰ L. Kołakowski, *op. cit.*, cz. III, s. 888

¹⁰¹ „Samej «linii» nikt nie krytykuje. Dyskutuje się tylko nad tym, czy dane dzieło, postępek lub teoria są zgodne z uświęconą «linią». I biada temu, kto by chciał dalej posunąć krytykę!” A. Gide, *op. cit.*, s. 41

¹⁰² „Wyjąwszy donosy i skargi krytyka polega jedynie na tym, że człowiek wciąż kontroluje siebie, czy aby znajduje się «na linii».” A. Gide, *op. cit.*, s. 41

W ZSRR każde, choćby najpiękniejsze dzieło, skoro nie znajduje się na linii, popada w pogardę. Piękno uważa się za kategorię burżuazyjną. Artysta, choćby najgenialniejszy, jeśli praca jego nie znajduje się na linii, przestaje zwracać uwagę, a raczej odwracają się od niego; od artysty, od pisarza, wymaga się jednego: aby był prawomysłny – reszta będzie mu przydana.”¹⁰³

Przed rewolucją październikową w Rosji młodzież, z reguły, sięgała po literaturę zakazaną, a nie zalecaną, w Związku Radzieckim problem ten nie miał miejsca. „Tak na przykład Dostojewski nie ma już czytelników i trudno powiedzieć, czy młodzież się od niego odwróciła, czy też odwrócono ją od pisarza – tak doskonale mózgi są wymustrowane.

Duch ludzki, skoro już ma stosować się do hasła, mógłby przynajmniej odczuwać, że nie jest wolny. Jeśli jednak tak jest ukształtowany, że nawet nie słysząc hasła stosuje się doń, to znaczy, że stracił już nawet świadomość własnego służalstwa. Sądzę, że zdziwilibyśmy bardzo wielu młodzieńców sowieckich i że gorąco by przeciwko temu protestowali, gdyby usłyszeli, że stracili wolność myślenia.”¹⁰⁴

Atmosferę powojennej ofensywy ideologicznej w ZSRR, m.in. walkę z „biciem pokłonów przed zachodem”, wymazywanie z kart podręczników akademickich aresztowanych radzieckich uczonych oraz teorii naukowych bardzo dobrze scharakteryzował A. Sołżenicyn w jednej ze swoich powieści. Np. studenci czy doktoranci musieli z rozpraw magisterskich, doktoranckich wykreślać nazwiska potępionych (a często również aresztowanych) przez oficjalną ideologię naukowców i ich teorie oraz wszelkich innych odszczepieńców czy osoby uznane za kosmopolitów.

Jedna z bohaterek książki, doktorantka, „usiadła – i na poziomie jej oczu znalazły się od razu cztery [...] egzemplarze jej pracy doktorskiej [...]. Zaraz przypomniała sobie całą długą mitręgę z tą rozprawą – robienie rysunków i fotokopii, pierwszą przeróbkę, drugą. Pracę zwrócono jej właśnie z nakazem przerobienia po raz trzeci.”¹⁰⁵ Przeróbki polegały np. na „powyrzucaniu cudzoziemców” – był to przejaw walki z „korzeniem się przed zachodem” – znaczyło to „wszędzie w tekście zamieniać zwroty takie, jak «Laue dowiódł» na «uczonym udało się wykazać», jeżeli zaś jakiś nie tylko Rosjanin, ale nawet Niemiec czy Duńczyk, byle pracujący w Rosji – wykazał się choćby najmniejszą zasługą – należało koniecznie wymienić jego nazwisko ze wszystkimi do-

¹⁰³ A. Gide, *op. cit.*, s. 71-72

¹⁰⁴ *ibidem*, s. 73

¹⁰⁵ A. Sołżenicyn, *Krag...*, *op. cit.*, s. 339

datkami, podkreślić jego bezkompromisowy patriotyzm oraz nieśmiertelne osiągnięcia naukowe.”¹⁰⁶ Strażnicy ideologicznej czystości mogli też kazać „wyrzucić profesora Baładina... [...] ... i całą jego teorię”¹⁰⁷, gdyż został on aresztowany jako wróg ludu. Inna studentka „wyprosiła sobie [...] przeniesienie na seminarium starego profesora iranisty, zaczęła pisać pod jego kierunkiem rozprawę doktorską i już by ją spokojnie skończyła, gdyby na stronie gazet nie wypłynął nagle problem irańskiego Azerbejdżanu. Ponieważ [...] nie podkreśliła w swojej pracy odwiecznej skłonności tej prowincji do zjednoczenia się z Azerbejdżanem, obecnie radzieckim, jako że ubrdało jej się, iż prowincja ciążyła raczej ku Iranowi – więc zwrócono jej rozprawę z żądaniem poprawek.”¹⁰⁸ Natomiast „... na wydziale literatury jedna taka miała pracę doktorską o Zweiglu, przed czterema laty, już dawno ma docenturę. I nagle wykryli, że w jej rozprawie trzykrotnie mówi się, iż «Zweigł jest kosmopolitą», ale że autorka ten fakt pochwała. Więc wezwano ją do Komisji Naczelnej i odebrano dyplom.”¹⁰⁹ Z kolei bohaterce powieści A. Sołżenicyna, studentce ekonomii politycznej Daszy „pomógł pan Stuzajła – Olabyszkin. [...] ... dostała [ona] już trzeci z kolei temat rozprawy. Pierwszy dotyczył «Problemów żywienia zbiorowego w epoce socjalizmu». Temat ten, zupełnie jasny jeszcze dwadzieścia lat temu, kiedy każdy pionier, [...] wiedział doskonale, że kuchnie rodzinne wkrótce już poznikają, że ogniska domowe wygasną i że wyzwolone z tej pańszczyzny kobiety pobierać będą śniadania i obiady w kuchniach-fabrykach – otóż temat ten z upływem lat stał się nader mglisty, a nawet niebezpieczny. Jak na dłoni widać było, że jeżeli ktoś jeszcze jadał w stołówce, [...] to jedynie z przeklętego musu. Kwitły za to najbujniej dwie inne formy żywienia zbiorowego: restauracje, ale tu niezbyt jasno dawały się wyodrębnić socjalistyczne zasady żywienia – oraz najnędziejsze knajpy, handlujące w zasadzie tylko wódką. W teorii dalej bytowały kuchnie-fabryki, jako że Wielki Koryfeusz w ciągu tych dwudziestu lat nie znalazł okazji, aby wypowiedzieć się o problemach żywienia. Dlatego też ryzyko jakiegokolwiek własnej myśli było tu ogromne. Dasza namęczyła się [...] i promotor wreszcie zmienił jej temat, ale nowy też wziął przez lenistwo myślowe z tego samego spisu: «Handel przedmiotami użytku codziennego w epoce socjalistycznej». Tu także materiału było niewiele. Chociaż we wszystkich przemówieniach i dyrektywach powtarzano, że towary użytku codziennego, mogą, a nawet powinny być wyrabiane i sprzedawane – ale w praktyce towary te,

¹⁰⁶ *ibidem*, s. 341

¹⁰⁷ *ibidem*, s. 342

¹⁰⁸ *ibidem*, s. 342

w porównaniu ze stałą walcowaną czy z taką ropą naftową, zaczynały mieć jakiś naganny charakter. I czy przemysł lekki będzie się coraz wspanialej rozwijać, czy też coraz szybciej zanikać – tego wcale nie wiedziała rada naukowa, która temat zdążyła odrzucić zawczasu. I oto przyjaciele pomogli radą i Dasza wyblągała wreszcie dla siebie temacik: «Stużajła – Olabyszkin, przedstawiciel rosyjskiej ekonomii politycznej dziewiętnastego wieku».¹¹⁰

Innym elementem walki z kosmopolityzmem lub „biciem pokłonów przed zachodem” był głoszony przez sowiecką propagandę szowinizm; m.in. oznajmiono, iż wszystkie istotne wynalazki w historii techniki były stworzone przez Rosjan, natomiast wspomnienie choćby o innych piętnowane było jako objaw „korzenia się przed zachodem” albo „kosmopolityzmu”. Drukowana od 1949 roku „Wielka Encyklopedia Radziecka” jest klasycznym przykładem tej tragikomicznej megalomanii.¹¹¹ Np. pod hasłem „automobil” możemy m.in. przeczytać: „W latach 1751 – 1752 chłop z guberni Niżniegorodzkiej, Leontij Szamszugienkow (zob.) zbudował samojeżdżący pojazd, który był wprawiany w ruch siłą dwóch ludzi.”¹¹²

Zachodnią, określaną jako burżuazyjna, kulturę atakowano jako siedlisko rozkładu. W inkryminowanym „dziele” w haśle „impresjonizm” redaktorzy m.in. napisali: „Dekadencki kierunek w sztuce burżuazyjnej, powstały w drugiej połowie XIX wieku. I. był wynikiem rozpoczynającego się rozkładu w sztuce burżuazyjnej [...], zerwania z postępowymi tradycjami narodowymi. Zwolennicy I. występowali z programem bezideowej, antyludowej, «sztuki dla sztuki», odżegnywali się od prawdziwego, realistycznego odzwierciedlenia obiektywnej rzeczywistości i twierdzili, że artysta powinien od-

¹⁰⁹ *ibidem*, s. 342

¹¹⁰ *ibidem*, s. 342-343

¹¹¹ Specyficzny kompleks wyższości cechujący ludzi sowieckich zauważył jeszcze przed II wojną światową francuski pisarz A. Gide: „obywatel sowiecki utrzymywany jest w stanie niebywałej ignorancji jeśli chodzi o zagranicę. Co więcej: wytłumaczono mu, że za granicą we wszystkich dziedzinach dzieje się znacznie gorzej niż w Sowietach. To złudzenie jest przemyślnie podtrzymywane; chodzi o to, aby każdy, nawet niezbyt zadowolony, wieszował sobie, że żyje pod reżymem, który go zabezpiecza przed najgorszymi nieszczęściami. Stąd pewien kompleks wyższości, który pragnę tu scharakteryzować kilkoma przykładami. Każdy student jest obowiązany nauczyć się jednego języka cudzoziemskiego. [...] I aż podziw bierze, jak źle mówią tymi językami; u nas uczeń po dwóch latach nauki umie znacznie więcej. Jeden ze studentów, którego pytaliśmy o to, daje takie wytłumaczenie: [...] – Jeszcze kilka lat temu Niemcy i Stany Zjednoczone mogły nas nauczyć niektórych rzeczy, ale teraz nie ma się już czego uczyć od cudzoziemców. Po cóż więc mówić ich językiem? Jeśli mimo to interesują się tym, co się dzieje za granicą, to jednak bardziej troszczą się o to co zagranicą o nich myśli. Najważniejsze jest wiedzieć czy dość ich podziwiamy. [...] Oczekują od nas nie nauki, ale hołdów. [...] Ktoś zapytuje mnie (nie było to dziecko lecz wykształcony robotnik) czy mamy szkoły we Francji. Ktoś inny, trochę lepiej poinformowany, słysząc to pytanie wzrusza ramionami; on wie, że we Francji są szkoły, ale w tych szkołach biją dzieci [...]. Że wszyscy robotnicy u nas są nieszczęśliwi, to się rozumie samo przez się, skoro jeszcze nie «zrobiliśmy rewolucji». Dla tych ludzi cały świat poza sowietami – to noc.” A. Gide, *op. cit.*, s. 42-44

¹¹² cyt. za: L. Kołakowski, *op. cit.*, cz. III, s. 906

tworząc tylko swoje pierwotne, subiektywne wrażenia... Ta subiektywno-idealistyczna postawa I. jest pokrewna zasadom współczesnych mu reakcyjnych kierunków w filozofii – neokantyzmu, machizmu [...] i innych, które odrzucały obiektywność i wiarygodność poznania, odrywały spostrzeżenia od rzeczywistości, a rozum od wrażeń... Odrzucając kryterium obiektywnej prawdziwości, okazując obojętność dla zjawisk życia społecznego, dla człowieka i dla społecznych zadań sztuki, zwolennicy I. nieuchronnie dochodzili w swojej twórczości do rozkładu i do rozbicia formy artystycznej”.¹¹³

Interesujące przykłady zastosowania w praktyce walki z kosmopolityzmem oraz „biciem pokłonów przed zachodem” zamieścił w swojej książce pt. „Sprawa lekarzy kremlofskich” Jakow Rapoport. Jako przykład tej drugiej kampanii warto przytoczyć następujący fragment tej pracy. „Całemu światu medycznemu znane są mikroskopijnej wielkości guzki powstające w tkankach organizmu chorego na reumatyzm [...]. W całej międzynarodowej literaturze medycznej [...] określa się je mianem «guzków Aschoffa». Nazwę tę otrzymały od nazwiska anatomopatologa niemieckiego, który odkrył je i opisał w 1904 roku. Radziecki anatomopatolog W. Tałałajew, który studiował budowę tych guzków, uzupełnił ich opis o niektóre istotne szczegóły. Miało to miejsce w 1932 roku, a sam uczony radziecki nazywał je «guzkami Aschoffa». W końcu lat czterdziestych zrodziła się myśl, podyktowana ideą walki o priorytety, aby nazwę «guzki Aschoffa» zastąpić inną - «guzki Tałałajewa». A. Abrikosow musiał wystąpić z wyjaśnieniem ich prawdziwej historii i braku jakichkolwiek podstaw do nazywania tych tworów imieniem Tałałajewa. Niemniej w literaturze radzieckiej (i nie tylko w niej) przyjęto kompromisową nazwę «guzki Aschoffa – Tałałajewa». W literaturze obcej (szczególnie w NRD) kiedy w tekście wspomina się o «guzkach Aschoffa», to w przypisie zaznacza się, że w ZSRR nazywają się one «guzkami Aschoffa-Tałałajewa».”¹¹⁴ Zwolennicy „guzków Tałałajewa” szybko znaleźli naśladowców. „Objawem przy zapaleniu otrzewnej, jest tzw. symptom Blumberga. Ograniczeni rzecznicy priorytetu rosyjskiej nauki stwierdzili, iż przed Blumbergiem wykrył ten symptom diagnostyczny rosyjski chirurg Szczotkin. W rezultacie więc zmieniono nazwę na «symptom Szczotkina» i wprowadzono go do radzieckiej literatury medycznej. Wówczas okazało się, że Blumberg był rosyjskim profesorem o obco brzmiącym nazwisku, jakich wiele spotykało się na terytorium nadbałtyckim. Należało ponownie dokonać zmiany

¹¹³ cyt. za: L. Kołakowski, *op. cit.*, cz. III, s. 906

¹¹⁴ J. Rapoport, *op. cit.*, s. 25

nazwy objawu, który dziś (ze wstydu, a może w wyniku ostrożności politycznej) zwany jest symptomem Blumberga – Szczotkina.”¹¹⁵

Z kolei atmosferę ataku na kosmopolitów oddaje autor pisząc: „z Wielkiej Sali Konserwatorium usunięto portret Mendelssohna. Wizerunek tego wybitnego dziewiętnastowiecznego kompozytora [...] znajdował się w medalionie Wielkiej Sali obok innych wybitnych kompozytorów o światowej sławie. «Eksportacji» portretu Mendelssohna dokonano w okresie walki z tak zwanym kosmopolityzmem, będącej przykryciem najbardziej jawnego i otwartego antysemityzmu. «Wyrzucono» nie Wagnera, innego niemieckiego kompozytora. [...] Zdjęto portret [...] Żyda niemieckiego Mendelssohna, a powieszono na jego miejscu portret Dargomyżskiego. [...] ... w czasie budowy Wielkiej Sali Konserwatorium [...] komitet społeczny, który nadzorował budowę, zdecydował, iż w medalionach powinni znaleźć się jedynie symfoniści (Dargomyżski zaś nie napisał ani jednej symfonii). Wbrew tej zasadzie portret Mendelssohna zastąpiono wizerunkiem Dargomyżskiego.”¹¹⁶

Uznany za kosmopolitę mógł zostać nawet wielbiciel teatru żydowskiego. „Napięta sytuacja w makroświecie miała w istocie wpływ i na mój mikroświat. Jesienią 1952 roku po Instytucie Kontrolnym im. Tarasewicza zaczęły krążyć złowieszcze pogłoski, których autorami było kierownictwo organizacji partyjnej: Rapoport wykupił abonament do Państwowego Teatru Żydowskiego na sezon jesienno – zimowy 1952 – 1953 roku. Tę, «przerażającą» wiadomość przekazywano szeptem z ust do ust z taką zgrozą jakby Rapoport zabił dziecko. Fakt wykupienia abonamentu do Teatru Żydowskiego nie był przestępstwem czy czynem niedozwolonym. Ogłoszenie o sprzedaży tych karnetów rozpowszechniano jak się potem dowiedziałem, zupełnie jawnie.

Wypuszczenie abonamentów było podyktowane małą frekwencją widzów w tym teatrze. Żydzi obawiali się kontaktów z nosicielem żydowskiej kultury duchowej – teatrem, nad którym wisiała groza po aresztowaniu jego najlepszego aktora Zuskina (został on stracony w sierpniu 1952 roku) a także po zamordowaniu w bandycki sposób S. Michoelsa, duszy teatru. Choć przyczyny morderstwa i jego wykonawcy pozostali anonimowi i otoczeni mistycznym strachem, to odczucie wspólnoty tej mistyki z tą, która otaczała budynek na placu Dzierżyńskiego (Łubianki), było powszechne. Włączanie się do kultury żydowskiej poprzez teatr jeśli nawet nie było oznaką żydowskiego burżuazyjnego nacjonalizmu stało się w każdym razie powodem do podejrzeń o działalność

¹¹⁵ *ibidem*, s. 26

¹¹⁶ *ibidem*, s. 21-22

antyradziecką i kontrrewolucyjną, od której krok tylko do zdrady ojczyzny i szpiegostwa. Trudno się dziwić, że moskiewscy Żydzi w swej masie zaczęli unikać teatru, a spektakle szły prawie przy pustej widowni. W ten sposób teatr, który wciąż nosił nazwę państwowego formalnie egzystował, a faktycznie «istniał sam w sobie». Unikał go naród, dla którego został powołany, co więcej – bano się nawet jego cienia, który mógłby paść na widza. Istniało mniej lub bardziej uzasadnione, charakterystyczne dla tej epoki mniemanie, że widzowie tego teatru są śledzeni, ponieważ zdaniem «organów» każdy z nich jest potencjalnym wrogiem państwa radzieckiego.

Tak więc i ja znalazłem się w kręgu podejrzanych poprzez czujne oko organizacji partyjnej, której członkiem przecież byłem. Wystarczyła plotka o zakupieniu przeze mnie abonamentu do znienawidzonego, choć państwowego teatru. Przewodniczący organizacji partyjnej zachował tyle ostrożności, by nie sprawdzać tych pogłosek w rozmowie ze mną, byłby to bowiem zbyt otwarty przejaw antysemityzmu. Jediną reakcją były złowieszcze szeptki. Oczywiście plotki nie znalazły odbicia w rzeczywistości, gdyż żadnego abonamentu nie kupowałem, ale bynajmniej nie ze względu na «żydowski strach». Prawie nie znam jidysz, dlatego też rzadko odwiedzałem ten teatr. Byłem tylko na kilku spektaklach, których treść znałem («Podróż Beniamina III», «Król Lear» i inne) i mogłem, jak i wielu Rosjan, zachwycać się wspaniałą grą wybitnych aktorów. Dlatego też, nie mając stałych kontaktów z teatrem nie wiedziałem, że rozprowadzano takie abonamenty, których celem była materialna pomoc teatrowi znajdującemu się na granicy krachu finansowego; inaczej na pewno bym go kupił.”¹¹⁷

W pewnym sensie zwieńczeniem polityki indoktrynacji był kult Stalina, który, rozpoczął się jeszcze przed wojną, a w okresie żdanowszczyzny przyjął formy wręcz groteskowe i monstrialne.

Na kult wodza zwrócił również uwagę w czasie swojej podróży po ZSRR A. Gide. „Podobizny Stalina spotyka się wszędzie, imię jego jest na wszystkich ustach, chwali się go w każdym absolutnie przemówieniu. [...] Uwielbienie, miłość, czy też lęk – nie umiem powiedzieć; dość że Stalina widzi się wszędzie i zawsze.”¹¹⁸ Przebywając w Gori (miejsce urodzenia Stalina) Gide uznał, „że wypadałoby posłać mu [...] depezę jako odpowiedź na przyjęcie, którego doznaliśmy w Sowietach [...]. Trudno o lepszą okazję. [...] Brzmiała ona mniej więcej tak: «Przejeżdżając przez Gori podczas naszej wspaniałej podróży odczuwam serdeczną potrzebę zwrócić się do Pana...» Ale w tym

¹¹⁷ *ibidem*, s. 47-48

¹¹⁸ A. Gide, *op. cit.*, s. 58-59

miejscu tłumacz się zatrzymuje: tak mówić nie wolno. «Pan» nie wystarcza skoro tym panem jest Stalin. Byłoby to niestosowne, trzeba coś dodać. Ponieważ okazują pewne zdziwienie zaczynają się naradzać. Wreszcie proponują: «Pan, wódz robotników» albo «władca ludów» albo... już nie wiem co. Twierdzą, że jest to nonsens, że Stalin stoi ponad takimi płaskimi pochlebstwami. Walczę, na próżno jednak. Nic nie pomaga. Przyjmują moją depezę tylko z tymi dodatkami. Ponieważ chodzi o tłumaczenie, którego nie mogę skontrolować zmęczony, poddaję się, odrzucając jednak wszelką odpowiedzialność i myśląc ze smutkiem że wszystko to kopie między Stalinem i ludem straszliwą przepaść.”¹¹⁹

Na cześć Stalina wznoszono masę gigantycznych pomników np. wzdłuż całego kanału Wołga – Don. Wiersze, powieści i filmy¹²⁰ ku chwale Wodza płynęły nieprzerwanym strumieniem, a jego portrety zdobiły nie tylko urzędy partyjne i państwowe, ale także zajęły miejsce na ścianach mieszkań, w którym do tej pory wisiała prastara ikona. Dzieci w szkołach uczyły się, że *Proszła zima, nastupit leto / Spasibo Stalinu za eto*.¹²¹ Poeci, pisarze i filozofowie prześcigali się w wyszukiwaniu nowych pochlebstw i coraz to bardziej hołdowniczych dytyrambów. Jeden z nich pisał, iż „Stalin jest głębszy od oceanu, wyższy niż Himalaje, jaśniejszy od słońca.” Inny natomiast sławił wodza słowami o miłości do niego: „Piszę książki, jestem pisarzem... Wszystko to zawdzięczam Tobie, wielki wychowawco Stalinie... Zakochałem się, przedłużam mój żywot w dzieciach... Wszystko to zawdzięczam Tobie... Kiedy kobieta, którą kocham, da mi dziecko, pierwszym słowem, jakie ono wypowie, będzie Stalin...”¹²² Jego „wizerunek [...] był rzeźbiony, malowany olejnymi farbami, akwarelami, gwaszem, sepią, rysowany węglem, tłuczoną cegłą, układany ze żwiru, muszli morskich, płytek mozaikowych, z ziaren pszenicznych i sojowych bobów, rżnięty w kości, hodowany z traw, tkany na dywanach, zestawiany z lecących samolotów, utrwalany na filmowej taśmie – jak niczyj inny w ciągu trzech miliardów lat istnienia skorupy ziemskiej. [...] Imię tego człowieka

¹¹⁹ *ibidem*, s. 59-60

¹²⁰ Np. „Pancernik Potiomkin”, „Iwan Groźny” czy „Upadek Berlina” Eisensteina. „Szczytem lizusostwa stał się «Iwan Groźny», który zagranicą, jak się wydaje, przyjęła za dobrą monetę. Czyż trzeba mówić, że eisensteinowski «Iwan Groźny» został zrobiony po to, by sławić i usprawiedliwiać stalinowski terror? Oto spójrzcie – historia się powtarza; jak Iwan Groźny, który – rzekomo – w trosce o dobro wielkiej Rosji wsadzał na pal i ścinał głowy bojarom, tak i Stalin rozstrzeliwał swych bolszewickich bojarów, również zdrajców ojczyzny. Eisenstein miał tylko jedno usprawiedliwienie dla całej tej nikiemności – ratował (i rzeczywiście uratował) własną skórę. Ale przez całe życie był tchórzem i najpodlejszego gatunku lizusem. A mógł swa skórę uratować w inny sposób; w latach trzydziestych puszczono go do Hollywood, później kręcił rewolucyjne filmy w Meksyku. Mógłby się uratować, pozostając za granicą; ale nie – wrócił, by pełzać na brzuchu przed stalinowskimi oprawcami.” B. Bażanow, *op. cit.*, s. 141

¹²¹ J. Smaga, *op. cit.*, s. 122-123

odmieniały gazety całego globu, międlili usta tysięcy spikerów w setkach języków, wykrzykiwali je mówcy na początku i końcu swoich przemówień, wyśpiewywały wysokie głosiki, intonowali je archjereje w modlitewnych pieniach. [...] Imię to nadano niezliczonym miastom i placom, ulicom i promenadom, uczelniom, sanatoriom, łańcuchom górskim, morskim kanałom, fabrykom, kopalniom, sowchozom, pancernikom, lodołamaczom, rybackim barkom, spółdzielniom szewskim i żłobkom, grupa zaś moskiewskich dziennikarzy proponowała, aby to imię nosiły odtąd Wołga i Księżyc”.¹²³

Istotną rolę w kulcie Stalina odegrały również jego prace teoretyczne z czwartym rozdziałem „Krótkiego kursu” na czele. Zdaniem Zbigniewa Walczaka, które w zasadzie podzielam, książka ta oraz cały tzw. „leninowski etap» [w marksizmie] był kurtyną dla tworzenia kultu Stalina”.¹²⁴

Komentujący pisma Stalina filozofowie podkreślali stale geniusz ich twórcy. Jako przykład warto w tym miejscu przytoczyć fragment rozprawy sowieckiego filozofa. „Wielki koryfeusz nauki towarzysz Stalin, dał nieprześcigniony w swej głębi, jasności i spoistości systematyczny wykład podstaw materializmu dialektycznego i historycznego jako teoretycznej podstawy komunizmu. Doskonałą charakterystykę teoretycznych prac towarzysza Stalina przedstawił Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) oraz Rada Ministrów ZSRR w adresie do towarzysza Stalina w dniu jego siedemdziesięciolecia: «Wielki koryfeuszu nauki! Twoje klasyczne prace rozwijające teorię marksistowsko-leninowską w zastosowaniu do nowej epoki, epoki imperializmu i rewolucji proletariackich, epoki zwycięstwa socjalizmu w naszym kraju, są olbrzymim osiągnięciem ludzkości, encyklopedią rewolucyjnego marksizmu. Z dzieł tych ludzie radzieccy i przodujący przedstawiciele ludu pracującego wszystkich krajów czerpią wiedzę, ufność, nowe siły w walce o zwycięstwo sprawy klasy robotniczej. znajdują tam odpowiedzi na najbardziej palące problemy współczesnej walki o komunizm». Genialne dzieło filozoficzne towarzysza Stalina «O materializmie dialektycznym i historycznym» jest potężnym źródłem poznania i rewolucyjnego przekształcania świata, służy jako niepokonany oręż ideowy w walce przeciw wrogom materializmu, przeciw rozkładającej się ideologii i kulturze kapitalistycznego świata skazanego na niechybny upadek. Jest ono nowym, najwyższym etapem w rozwoju światopoglądu marksistowsko-leninowskiego... W dziele swoim towarzysz Stalin z nie-

¹²² cyt. za: M. Heller, *op. cit.*, s. 179

¹²³ A. Solżenicyn, *Krag...*, *op. cit.*, s. 94

prześcięgnięciem jasnością i zwięzłością ukazał podstawowe cechy marksistowskiej metody dialektycznej i ukazał ich znaczenie dla rozumienia prawidłowości rozwoju przyrody i społeczeństwa. Z taką samą głębią, siłą, zwięzłością i partyjno-politycznym celem sformułowane są w pracy towarzysza Stalina podstawowe cechy marksistowskiego materializmu filozoficznego”.¹²⁵

Prof. Leszek Kołakowski charakteryzując ogólne cechy powojennej kultury stalinowskiej stwierdził: „Sowiecki aparat władzy, po kolejnych czystkach, po wytepieniu starej gwardii bolszewickiej i unicestwieniu inteligencji dawnego pokolenia, składał się z ludzi werbowanych głównie z klasy robotniczej i chłopstwa, bardzo lichy wykształconych, pozbawionych zaplecza kulturalnego, opanowanych żądzą przywilejów, zawiścią i nienawiścią do autentycznej inteligencji «rodowej». Typową cechą parweniusza jest nieustanna chęć «pokazywania się», stąd też kultura parweniuszy ma wybitne cechy «fasadowe». Parweniusz u władzy nie uspokoi się, dopóki istnieją obok niego ludzie reprezentujący niedostępną mu i stąd znienawidzoną kulturę umysłową dawnych klas uprzywilejowanych; kultura ta napiętnowana więc zostaje jako burżuazyjna lub arystokratyczna z natury. Parweniusz jest nacjonalistą żywiołowym, to znaczy bezustannie przekonuje siebie, że naród lub środowisko, z którego wyrósł, są zasadniczo wyższe i lepsze niż wszystko inne; jego język wydaje mu się językiem *par excellence*, ponieważ innych z reguły nie zna: swoje ubogie zasoby kulturalne chce przedstawić sobie i innym jako najdoskonalsze w świecie. Wszystko, co pachnie awangardą, eksperymentem kulturalnym, twórczością, jest mu nienawistne. Parweniusz trzyma się kilku prawd zdrowego rozsądku i wpada we wściekłość, gdy prawdy te są przez kogokolwiek podważane.

Te cechy mentalności parweniuszowskiej określiły wszystkie swoiste rysy kultury stalinowskiej; nacjonalizm, socrealistyczną estetykę, a także system władzy. Parweniusz przechowuje zarazem chłopski kult dla władzy i nienasycone pragnienie uczestniczenia w niej; wyniesiony na jakikolwiek szczebel w rządzeniu, korzy się przez zwierzchnikami i pomiata podwładnymi, na których wolno mu wyżywać się w żądzy panowania. Stalin był bogiem rosyjskich parweniuszy, wcieleniem ich marzeń

¹²⁴ Z. Walczak, *Józef Stalin a leninowski etap w marksizmie*, [w:] *Eastern Review. Biuletyn informacyjny*, t. 1 z 1997 r., s. 108

¹²⁵ W. M. Pozner, *I. W. Stalin, obosobnych czertach marksistowskiego filozofskiego materializmu*, cyt. za: L. Kołakowski, *op. cit.*, cz. III, s. 907-908

o potędze. Państwo parweniuszy musi mieć hierarchię i uwielbianego zwierzchnika, którego uwielbia się również, gdy biczuje swoich podwładnych.”¹²⁶

Wydaje się, że Nowego Człowieka na ulicach Moskwy zauważył autor „Powrotu z ZSRR” – A. Gide. „Podczas miesięcy letnich wszyscy prawie chodzą biało ubrani. Każdy jest podobny do wszystkich innych. Nigdzie tak silnie, jak na ulicach Moskwy nie odczuwa się rezultatów niwelacji społecznej: społeczeństwo bez klas, którego każdy członek, zda się, ma te same potrzeby. Przesadzam trochę, ale niewiele. Niezwykła jednostajność panuje w ubiorach, zapewne w umysłach również, gdyby można je widzieć. Prawdopodobnie pozwala to każdemu być wesołym i zachowywać wesoły wygląd. (Tak długo obywano się niczym, że teraz radują się z byle czego. Skoro sąsiad nie ma więcej, człowiek zadowolony jest z tego co ma).”¹²⁷

¹²⁶ L. Kołakowski, *op. cit.*, cz. III, s. 905

¹²⁷ A. Gide, *op. cit.*, s. 28